

W numerze:



W Łasku samorządowcy mają słabość do pedagogów. Ostatnio pomogli im urządzić nowy Klub Nauczyciela.

Z piwnicy na piętro
— str. 4



Polskie podręczniki szkolne nie są doskonałe i sporo w nich błędów, ale czy winny jest jedynie system dopuszczania ich do druku i użytku?

Dobry, czyli jaki?
— str. 6



Stuletni nauczyciel Ludwik Zawadzki doskonale pamięta swoją pierwszą posadę w dwuklasowej szkółce w Miastkowie Starym. Było to w 1925 roku.

Spojrzenie w lustro
— str. 7



W Europie trudno znaleźć miejsce, w którym jeszcze nie byli. Wypuszczali się też na inne kontynenty. Dzieci i młodzież z niewielkiej wiejskiej szkoły od lat kibicują polskim zawodnikom na największych sportowych arenach świata.

Królowie kibiców
— str. 8

BLIŻEJ PRAWA

- Rozwiązanie stosunku pracy po przyjęciu uchwały przez samorząd
- Co to znaczy pełny wymiar zajęć przy łączeniu stanowisk
- Pracujący emeryt bez urlopu zdrowotnego
- Odpowiedzialność i wykroczenia pracodawcy
- Odpowiadamy na pytania Czytelników



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 10 10 III 2004 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXVII

CENA 3,50 zł (w tym 7% VAT)



Ewa Związek, nauczycielka matematyki i fizyki z Zespołu Szkół nr 1 w Konstancinie-Jeziornie.

Fot. Marek Suchecki

CZYJE STRATY, CZYJE ZYSKI?

Wszystko wskazuje, że po półwieczu budowy opiekuńczego państwa dobrobytu, wahadło zaczęło powrotną drogę. Być może świadczy o tym burza o granice oddziaływania centrum na poszczególne sfery życia publicznego. W oku tego cyklonu coraz częściej stawiana jest szkoła. Czyżby nieuchronne było rzucenie także jej na bezmiar wolnego rynku?

Bój o szkolnictwo publiczne trwa dziś we wszystkich rozwiniętych krajach świata, a choć różne są jego rozmiary, doprowadził już przynajmniej do jednego – wzmocnienia przekonania, że najsukuteczniejszą receptą na problemy szkoły jest jej uspołecznienie i prywatyzacja. W Polsce przełomu lat 90. u podłoża podobnej dyskusji leżała z początku bardziej wola głównie odideologizowania szkoły, wprowadzenia nowych form i treści wychowania, czego mo-

głoby dowodzić ówczesne postulaty swego rodzaju lustracji nauczycieli czy próby wymiany dyrektorów szkół. Rychło jednak potoczyła się w tym samym, co gdzie indziej, kierunku. Tak zrodziła się kolejna, po nielicznych szkołach prowadzonych przez Kościół i jego zakony, konkurencja dla szkolnictwa państwowego.

Jeśli w początku minionej dekady funkcjonowało zaledwie kilkanaście szkół niepublicznych, to w dziesięć lat później już 2958

(różnego typu i rodzaju), do których uczęszczało 222 700 uczniów, a w roku szkolnym 2000/2001 – 3343 z 226 424 uczniami. Takie rozmiary tego sektora oświaty podawała Najwyższa Izba Kontroli, która dwukrotnie oceniała funkcjonowanie szkolnictwa niepublicznego. Czyniła to jednak głównie w kontekście jego dofinansowywania ze środków budżetowych, na pytania zaś – na ile szkolnictwo „niepaństwowe” (i „nie-samorządowe”) jest skuteczniej-

sze wychowawczo i lepsze jakościowo, odpowiadały tylko wyniki rankingów szkół (uwzględniające rezultaty batalii o indeksy uczelni) tudzież sondaże opinii. Jeśli w czołwach rankingów proporcja niepublicznych do „państwowych” wypada jednak na korzyść drugich (na przykład w tegorocznym rankingu liceów warszawskich na 50 najlepszych niepublicznych było tylko sześć), to w potocznej opinii – odwrotnie. Próba innej odpowiedzi na nie jest porównanie obu w najnowszych badaniach Instytutu Spraw Publicznych. Panie Barbara Putkiewicz i Anna Wilkomirska dokonały analizy sieci szkół oraz przeprowadziły badania wła-

W ZWIĄZKU

STARACHOWICE

2 marca w Szkole Podstawowej nr 13 odbyła się uroczystość związana z podsumowaniem kampanii społecznej „Bezpieczne dzieci na polskich drogach”, w której szkoła zdobyła pierwsze miejsce. Uczestniczył w niej wiceprezes ZG ZNP, Jarosław Czarnowski, który wręczył nagrodę w imieniu Zarządu Głównego ZNP.

Wiceprezes Jarosław Czarnowski spotkał się również z Zarządem Oddziału ZNP. Omawiano sytuację w oświacie, działania Związku oraz sprawy wewnątrzorganizacyjne.

WARSZAWA

1 marca odbyło się posiedzenie zespołu ds. usług publicznych Komisji Trójstronnej pod przewodnictwem prezesa ZNP Sławomira Broniarza. Tematem było funkcjonowanie szkolnictwa wyższego. Spotkanie stanowiło element przygotowań do posiedzenia Komisji, które odbędzie się 18 marca i będzie poświęcone problemom edukacji.

2 marca prezes ZNP Sławomir Broniarz spotkał się z działaczami Zarządu Oddziału Warszawa Praga Południe na czele z prezes Zofią Ildzikowską. W spotkaniu uczestniczyła Teresa Janiszewska — członek Prezydium ZG ZNP. Dyskutowano o aktualnych problemach pracy Oddziału oraz działaniach Związku.

2 i 3 marca Zespół Odznaczeniowy Komisji Organizacyjnej ZG ZNP, któremu przewodniczy Barbara Rychlik, analizował wnioski o nadanie działaczom ZNP odznaczeń państwowych i Medali KEN. Z członkami Zespołu spotkał się prezes ZNP Sławomir Broniarz.

3 marca obradowało Prezydium Komisji Organizacyjnej ZG ZNP pod przewodnictwem Jerzego Surmana. Przyjęto informację o wynikach pracy Zespołu Odznaczeniowego, omówiono projekty dokumentów dotyczących przyznawania zapomóg z funduszu specjalnej pomocy dla członków ZNP oraz ulotki informacyjnej o Związku kierowanej do środowiska. W posiedzeniu uczestniczył wiceprezes ZG ZNP Jarosław Czarnowski.

3 marca Zarząd Oddziału ZNP Warszawa — Mokotów — Ursynów — Wilanów, którym kieruje prezes Urszula Woźniak, zorganizował uroczystość z okazji 100-lecia urodzin oraz 80-lecia przynależności do Związku kol. Stanisławy Czarneckiej. Jubilatka, długoletnia nauczycielka, uczestniczka tajnego nauczania, aktywna działaczka ZNP, otrzymała wiele życzeń. W imieniu Zarządu Głównego ZNP złożył je prezes Sławomir Broniarz.

3 i 4 marca obradowała sejmowa podkomisja nadzwyczajna, powołana przez Komisję Edukacji, Nauki i Młodzieży oraz Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej, która rozpatrywała rządowy projekt ustawy o zmianie Karty Nauczyciela. W posiedzeniu uczestniczyła wiceprezes ZG ZNP Janina Jura.

5 marca przebywająca w Warszawie grupa członków ZNP z Oddziału w Szczecinie pod przewodnictwem prezesa Marii Świerczek spotkała się w gmachu ZG ZNP z prezesem Sławomirem Broniarzem oraz wiceprezesem Jarosławem Czarnowskim. W tematyce spotkania znalazły się m.in. sprawy nowelizacji Karty Nauczyciela, zmian w Kodeksie pracy, systemu wynagradzania nauczycieli, awansu zawodowego, świadczeń emerytalnych. Dyskutowano o planie ograniczenia wydatków publicznych wicepremiera Jerzego Hausnera i jego skutkach, a także o aktualnych działaniach i zadaniach Związku.

Koleżance **ANNIE ŚWIDEREK**
prezes Zarządu Oddziału ZNP Wrocław-Krzyki
wyraży serdecznego współczucia z powodu śmierci

MEŻA

składa Zarząd Okręgu Dolnośląskiego

Drogiemu koledze
ANDRZEJOWI JÓŹWIAKOWI
członkowi Zarządu Okręgu Mazowieckiego ZNP
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci

MATKI

składają koleżanki i koledzy z Okręgu Mazowieckiego

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. **Centrala:** (0-22) 826-10-11,
<http://www.glos.pl> e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: **Wojciech Sierakowski** (red. naczelny), **Maria Aulich**, **Halina Drachal** (kier. działu społeczno-zawodowego), **Beata Igleńska**, **Teresa Konarska** (kier. działu prawnego), **Danuta Kowalewska-Kujawska**, **Maciej Kułak**, **Barbara Kozarska** (kier. działu technicznego), **Ewa Miłoszewska-Piontek** (sekr. red.), **Witold Salański**, **Joanna Skrobisz**, **Krystyna Strużyna** (kier. działu edukacji i wychowania), **Anna Wojciechowska**, **Barbara Dziedziak** (kier. działu administracji), **Izabella Zabik** (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — **Zofia Rozum**, **Barbara Rokicka**.

Współpracują: **Lechostaw Gawrecki**, **Jerzy Kraśniewski**, **Jerzy Podracki**, **Andrzej Stok**.
Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — **Wojciech Sierakowski**.

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. **Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30**
Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.
Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu **Włodzimierz Kozarski**, **Iza Kordas**.
Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

Pytanie do MENiS

Dyrektorzy szkół i organy prowadzące chcą uzyskać od resortu konkretną odpowiedź, czy i w jaki sposób mogą opłacać zajęcia pozalekcyjne w roku 2004. Z algorytmu podziału subwencji wynika, że pieniądze na ten cel są.

CIUCIUBABKA 2004

Od 1 września 2003 r., kiedy w znowej Karcie pojawił się zapis, że zajęcia pozalekcyjne mieszczą się w „innych czynnościach i zajęciach wynikających z zadań statutowych szkoły” i mają być świadczone w ramach 40 godzin i ustalonego wynagrodzenia, dyrektorzy szkół i samorządowcy zaczęli się zastanawiać, czy w takim razie mają one być prowadzone gratis. Wątpliwości tych nie rozwiązał MENiS, odpowiadając dyplomatycznie, że nauczycieli można dowartościować, podnosząc im dodatek motywacyjny (przypadek Hażlach i Strumienia opisane w nr. 11 „Głosu”). Większość uznała więc, że płacić nie należy.

W nowym roku sytuacja się zmieniła. W rozporządzeniu ministra edukacji dotyczącym podziału subwencji na rok 2004 (z 22 grudnia 2003 roku, Dz.U. nr 225 poz. 2231) w algorytmie dodano wagę P20, która pozwala na zwiększenie środków na zajęcia pozalekcyjne, ale tylko w szkołach podstawowych i gimnazjach prowadzonych przez gminy i położonych na wsi oraz w miastach do 5 tys. mieszkańców. Z tego należy wnosić, że w subwencji znajdują się

środki na zajęcia pozalekcyjne dla wszystkich szkół.

Niektórzy mają jednak wątpliwości. Nie odnajdują bowiem w §2 rozporządzenia, w którym określono podział subwencji na najważniejsze zadania oświatowe, zajęć pozalekcyjnych. Wydaje się dziwne, że wyszczególniono wydatki związane z indywidualnym nauczaniem, dofinansowaniem kształcenia uczniów niebędących obywatelami polskimi, z odprawami, awansowaniem, doksztalaniem itd., a pominięto tak ważne ogniwo edukacyjne. Są więc pieniądze na te zajęcia czy nie?

Gdyby przyjąć, że tak, nadal pozostaje niewyjaśniona sprawa, na podstawie jakiego przepisu można je wypłacić? Pomijamy tu te lekcje, które są wpisane do planu organizacyjnego z tzw. puli dyrektor-skiej.

Ustawa o systemie oświaty i statut ramowy szkoły publicznej obligują ją do organizowania zajęć pozalekcyjnych. Dlatego MENiS powinien pilnie potwierdzić, że są pieniądze na zajęcia pozalekcyjne w 2004 roku oraz odpowiedzieć na pytanie, na podstawie jakich przepisów należy je wypłacać? **TK**



Do wzięcia około 830 mln euro

KTO I NA CO

Jak już informowaliśmy, Polska w latach 2004-2006 otrzyma 830 mln euro w ramach unijnego Sektorowego Programu Operacyjnego Rozwoju Zasobów Ludzkich. To fundusze przeznaczone na wsparcie najsłabszych ogniw naszej edukacji.

Jedną trzecią tego, czyli 278 mln euro, MENiS chce przeznaczyć na poprawę dostępu do edukacji (głównie na wsi) i promocję kształcenia przez całe życie. Ponieważ na wsiach do przedszkoli chodzi o połowę mniej dzieci niż w mieście, unijne **pieniądze mają wspierać pilotażowe projekty alternatywnych form edukacji przedszkolnej**. W tej puli znajdują się również dotacje dla szkół na zakup nowoczesnych pomocy dydaktycznych dla uczniów ze specjalnymi potrzebami. Ministerstwo chce też w małych wiejskich szkołach stworzyć dobrze wyposażone centra kształcenia ustawicznego i kształcenia dorosłych (w tym na odległość) oraz centra informacji multimedialnych w bibliotekach szkolnych i pedagogicznych.

Znacznie więcej środków w ramach SPO-RZL, bo około 450,5 mln euro, minis-

terstwo przeznacza na dostosowanie edukacji do potrzeb rynku pracy. Unijne pieniądze będzie więc można dostać na komputery i oprogramowanie szkół, CKU, CKP oraz zakładów kształcenia nauczycieli. **Wspierane będą również projekty rozwijające przedsiębiorczość uczniów w znalezieniu pracy oraz doskonalenie nauczycieli, mających im w tym pomóc.** Ze środków tych finansowane będą również studia podyplomowe dla doradców zawodowych oraz opracowanie różnego rodzaju pakietów edukacyjnych do kształcenia zawodowego.

Wnioski o przyznanie funduszy mogą składać do MENiS organizacje pozarządowe, organy prowadzące szkoły, uczelnie wyższe, jednostki naukowe oraz Krajowy Ośrodek Wspierania Edukacji Zawodowej i Ustawicznej, Centrum Metodologiczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej. W najbliższych dniach doprecyzowane zostaną szczegóły i dokumenty związane z ubieganiem się o fundusze unijne w roku bieżącym. **KS**

KOMPUTERY
DLA PODSTAWÓWEK

W tym roku co najmniej 1500 szkół podstawowych wyposażonych zostanie w pracownie komputerowe, składające się z 11 stanowisk komputerowych, drukarki, skanera oraz mobilnego zestawu multimedialnego (komputera przenośnego oraz wideoprojektora). MENiS przeznaczyło na ten cel 70 mln zł, czyli prawie połowę ze 148 mln celowej rezerwy budżetowej skierowanej w tym roku na zakup pracowni internetowej.

Zgodnie z założeniami tego projektu MENiS, gmina występująca z wnioskiem

o przyznanie pracowni musi do końca roku kalendarzowego wyposażyć pracownię w meble i przeszkolić co najmniej kilku nauczycieli w zakresie edukacji informatycznej. Czy tak się stanie i czy gmina wywiąże się ze swych zobowiązań? Miejmy nadzieję, że tak. Kuratorzy wizytatorzy po złych doświadczeniach z nieterminowego wywiązania się gmin z przyjętych zobowiązań skontrolują jak w praktyce funkcjonują przekazane do podstawówek pracownie internetowe. **KS**

ZAGROŻONA SIEĆ

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego popiera podjętą 1 marca 2004 r. przez Zarząd Okręgu Łódzkiego ZNP akcję protestacyjną pod hasłem „STOP – ŁAMANIU PRAWA”, skierowaną przeciwko nieprawym decyzjom Prezydenta Miasta Łodzi dotyczącym likwidacji placówek oświatowych.

Jesteśmy oburzeni działalnością władz samorządowych nierespektujących przepisów ustawy o systemie oświaty i ustawy o związkach zawodowych w zakresie procedur związanych z ich likwidacją.

Nieprzemyślane, nieodpowiedzialne działania władz miejskich destabilizują sytuację oświaty w mieście i nie sprzyjają dia-

logowi w tej trudnej społecznie sprawie. Taka ignorancja nie stwarza podstaw do jakościowych zmian w łódzkich szkołach.

Apelujemy o wsparcie akcji Zarządu Okręgu Łódzkiego do wszystkich tych, których troską jest państwo prawa gwarantujące godne warunki nauki dzieciom i młodzieży.

Nie pozwólmy na bezprawny dyktat pozornych programów oszczędnościowych przekreślających możliwość racjonalnego wykorzystania bazy szkół i placówek oświatowych dla podnoszenia bezpieczeństwa i jakości kształcenia dzieci i młodzieży.

SŁAWOMIR BRONIAK
prezes ZNP

Warszawa, marzec 2004

CZY JE STRATY, CZY JE ZYSKI?

dokończenie ze str. 1

sne w 18 szkołach województw małopolskiego i mazowieckiego oraz studiów przypadków 12 szkół, w których analizowały programy dydaktyczne i wychowawcze. Wyniki zebrane zostały w publikacji Instytutu pt. „Szkoły publiczne i niepubliczne – porównanie środowisk edukacyjnych”, wnioski upowszechnione podczas specjalnej konferencji ISP.

Najnowsze badania potwierdziły to, o czym mówi się od dawna, że największej szkół niepublicznych działa w Mazowieckiem, Śląskiem, Łódzkim, ale zaskakujące może być, że na dalszych miejscach uplasowało się Pomorskie i Zachodniopomorskie. Co ciekawe, największy odsetek, bo prawie 20 proc., stanowią licea ogólnokształcące. Autorzy tłumaczą to między innymi wzrastającymi aspiracjami młodzieży i rodziców, którzy doskonale wiedzą, że do wykształcenia wyższego prowadzi ukończenie LO. Nie bez powodu zatem największa grupa młodzieży uczęszcza właśnie do niepublicznych liceów (choć niewiele mniej – do podstawówek).

Jak się okazuje, szkoły niepubliczne to placówki małe – „w zdecydowanej większości badanych placówek niepu-

blicznych liczba uczniów nie przekraczała 200 osób, natomiast większość szkół publicznych liczy ponad 200 uczniów, a 1/3 badanych jednostek powyżej 400 uczniów”. W rezultacie mniej tu klas i mniejsza liczba uczniów w każdej z nich – na przykład w gimnazjach i liceach średnio o 1/3 mniej niż w szkołach publicznych. Co interesujące, jak ujawniło to badanie, nauczyciele ze szkół publicznych z reguły mają wyższe stopnie rozwoju zawodowego.

Interesujące może być także porównanie kosztów utrzymania szkół niepublicznych. Na przykład na Mazowszu najniższy koszt utrzymania ucznia w szkole niepublicznej okazał się być aż cztery razy mniejszy od tego najwyższego. Po wtóre, w małych miejscowościach szkoły niepubliczne żyją głównie z dotacji, w znacznie mniejszym stopniu zaś z czesnego. Na przykład udział dotacji w tak zwanych głównych przychodach w niektórych niepublicznych gimnazjach małopolskich stanowi aż 67 proc., w innych – 23 proc. Szkoda, że w tej publikacji ISP nie znalazło się więcej miejsca dla analizy finansowej sytuacji tak zwanych małych szkół.

Jak się okazało, nie ma zasadniczych różnic między szkołami publicznymi i nie-

publicznymi w dążeniu do poprawy jakości doskonalenia się. Tu i tam najważniejsze jest podnoszenie standardów nauczania. Jednak to szkoły publiczne częściej niż niepubliczne skarżą się na większe przeszkody w osiąganiu celów, przy czym te najbardziej istotne to bieda środowisk, z których pochodzą uczniowie i problemy środowiskowe występujące w miejscach ich zamieszkania. Nic zatem dziwnego, że to dyrektorzy szkół publicznych częściej sygnalizują problemy wychowawcze, brak motywacji do uczenia się, pojawiającą się agresję, przemoc i wandalizm. Czyżby pod tym względem szkoły niepubliczne jawiły się jako oazy spokoju? Być może, choć autorki nie mówią tego wprost.

Najnowsza publikacja Instytutu Spraw Publicznych poświęcona sprawom edukacji, szkoły niepubliczne jednoznacznie ocenia jako niebiurokratyzowane, placówki otwarte, samouczące się, w rezultacie o wiele bardziej konkurencyjne i „edukacyjnie rynkowe”. To niezwykle silne podbudowanie pozycji i rangi tej części sfery oświaty. Mieści się doskonale w tym tonie dyskusji o przyszłości edukacji, który perspektywy szkolnictwa widzi we właśnie „odpublicznieniu” kształcenia.

Warto jednak dodać, że to nie pierwsza konferencja i publikacja dotycząca różnic pomiędzy oświatą publiczną a niepubliczną. Oto bowiem na marzec przewidziana jest także dyskusja o tak zwanych małych szkołach w biurze Rzecznika Praw Obywatelskich. Czyżbyśmy wkraczali w nowy etap rozmów o edukacji? Kto wie, czy pytania postawione na wstępie nie staną się więc bardzo aktualne.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

SETNE URODZINY



Najcieplej i najbezpieczniej wśród kolegów związkowców. Od lewej: Jerzy Wiśniewski, prezes Okręgu Warszawskiego ZNP, Sławomir Broniak, prezes ZNP, Jubilatka Stanisława Czarnecka oraz Urszula Woźniak, prezes Zarządu Oddziału Warszawa-Mokotów, Ursynów, Wilanów.

Stanisława Czarnecka, urodzona 4 marca 1904 roku w powiecie jędrzejowskim, 66 lat swojego życia zawodowego oddała szkołom na Mokotowie. W 1928 roku zdobyła tytuł magistra filologii polskiej na Uniwersytecie Warszawskim im. J. Piłsudskiego. Pracę nauczycielską rozpoczęła w 1923 roku. Po przejściu na emeryturę jeszcze przez wiele lat uczyla dzieci niepełnosprawne. Była łączniczką ZNP utrzymującą kontakt ze starszymi i chorymi kolegami.

W wigilię setnych urodzin Jubilatki odbyła się w jej szkole nr 191 podniosła i ciepła uroczystość, w tej samej, gdzie w czasie wojny prowadziła tajne nauczanie. Były kwiaty i życzenia od wojewody, prezydenta, ministra edukacji, wóldarzy dzielnicy i kolegów związkowców.

O życiu tej wspaniałej nauczycielki i o oświacie w okresie międzywojennym nasi Czytelnicy będą mogli przeczytać w numerze wielkocnym.

TRUSKAWKI I AWANS

Jeśli w dotychczasowych „karcianych” negocjacjach związki zawodowe wyraziły zgodę na dłuższą ścieżkę awansu, to dziś dodają – i ani dnia dłużej! Dlatego tak pilnie strzegą jednoznaczności zapisów.

– Nauczyciel kontraktowy może rozpocząć staż na stopień nauczyciela mianowanego po przepracowaniu w szkole **co najmniej dwóch lat**. Z kolei mianowany, chcąc zdobyć stopień dyplomowanego, rozpoczyna staż po **co najmniej roku** pracy od dnia nadania poprzedniego stopnia awansu zawodowego. Taki zapis pozwala na dowolną jego interpretację – alarmowała podczas sejmowej dyskusji **Janina Jura**, wiceprezes ZG ZNP.

Krzysztof Baszczyński (SLD) dodawał zaś, że określenie „co najmniej” dyrektorzy szkół mogą potraktować jako furtkę do „sugerowania” nauczycielom, aby rozpoczynali staże po 3, 4 latach pracy. Takie sygnały zresztą do niego już dochodzą. Związkowcy zaproponowali więc, aby skreślić słowa „co najmniej” i zostawić zapis, że nauczyciel kontraktowy może rozpocząć staż po 2 latach.

Wzbudziło to obawy **Franciszka Potulskiego**, sekretarza Stanu MENiS, czy wówczas nauczyciele nie odczytają tego jako nakazu, że staż należy rozpocząć nie później niż po przepracowaniu dwóch lat. Próbował też rozproszyć obawy środowiska oświatowego co do podtekstu oszczędnościowego redakcji takiego zapisu. Tłumaczył, że nie ma ona na celu wydłużenia ścieżki i przesunięcia w czasie przeszerogowania. Dużo czasu zajęło ważenie argumentów, w końcu po opinii legislatora, że z ostrożnością należy zostawić zapis „co najmniej”, przegłosowano jego pozostawienie. Związki zapowiadają, że do tej sprawy powrócą w komisji.

Zajęto się także drugim istotnym problemem, dotyczącym przerywania stażu i związanych z tym konsekwencji. Dla wielu nauczycieli i dyrektorów obowiązujący jest zapis art. 9d mówiący, że staż jest

przerywany w przypadku nieobecności nauczyciela w szkole z powodu choroby, zwolnienia z obowiązku świadczenia pracy oraz urlopu innego niż wypoczynkowy – trwającej łącznie dłużej niż 3 miesiące – jest nieczytelny. Problemy są już z określeniem, co znaczy „łącznie”. Wątpliwości budzi także cała procedura wznowienia przerwanej stażu. Rząd postanowił więc zrehabilitować przepis w sposób czytelny i zwięzły.

W przypadku absencji trwającej **nieprzerwanie dłużej niż miesiąc**, staż ulega przedłużeniu o czas trwania tej nieobecności. Natomiast jeśli przeciągnie się ponad rok, nauczyciel będzie zobowiązany do ponownego odbycia stażu w pełnym wymiarze. Poseł **Krzysztof Szumilas** (PO) obawia się jednak, czy w rezultacie nauczyciel zdoła zrealizować plan rozwoju, taki zapis oznacza bowiem, że kilka razy w ciągu okresu awansowania – 2,9 lat – może on iść na zwolnienia do 29 dni. Proponowała więc, aby te zwolnienia kumulowano i jeżeli **łącznie** przekroczy np. 3 miesiące, przedłużyć staż o ten okres.

Dorota Igielska, dyrektor Departamentu Pragmatyki Zawodowej Nauczycieli MENiS, uspokajała, że jeśli starający się o awans nauczyciel będzie miał dużą absencję, musi się liczyć z tym, że dyrektor nie oceni pozytywnie realizacji jego planu zawodowego.

Wiceprezes Janinę Jurę zaniepokoiło zniknięcie ochrony urlopów macierzyńskich (obecnie w przypadku nieobecności z powodu urlopu staż nie ulega przerwaniu, tylko przedłużeniu o czas jego trwania). Padła odpowiedź, że urlop macierzyński oznacza „inny urlop niż wypoczynkowy”. A więc jeżeli trwa dłużej niż miesiąc, staż ulegnie przedłużeniu o okres przebywania na tym urlopie.

Ewa Kantor (LPR) proponowała, aby zdefiniować pojęcie „inny urlop niż wypoczynkowy”. Zdarza się bowiem, że nauczyciele biorą urlopy bezpłatne, np. na zbiór truskawek. Powstaje więc pytanie, czy mają wtedy prawo (moralne też) do wszystkich przywilejów związanych z nieobecnością spowodowaną chorobą. Po wyjaśnieniu sobie innych kwestii posłowie zgodzili się jednak na zapis rządowy.

Wrócono także do poprzednio dyskutowanej sprawy składania wniosków do komisji kwalifikacyjnej lub egzaminacyjnej w terminie późniejszym niż do 30 czerwca, czyli, tak jak proponował MENiS, do 31 października. W pierwotnym projekcie rządowym określono, że osoby mające przedłużony staż z tych samych przyczyn, które dotyczą przerywania stażu (o którym wyżej), mogą złożyć wniosek do komisji do 31 października. Poseł Krzysztof Szumilas (PO) uznała, że jest to furtka dla tych dyrektorów, którzy właśnie 31 sierpnia kończą 3 lata pracy po uzyskaniu nauczyciela mianowanego i mogą składać wnioski o postępowanie kwalifikacyjne na awans nauczyciela dyplomowanego. Do 30 czerwca siłą faktu by nie zdążyli. Przypomnijmy, że poseł Szumilas proponowała jeden termin dla wszystkich, właśnie 31 października.

Franciszek Potulski zwrócił uwagę, że przesunięcie wnioskowania do 31 października jest tylko dla nauczycieli, którzy mają przedłużony staż, a więc nie dotyczy dyrektorów. Niemniej resort wykorzystał uwagę poseła Szumilas i na zaproponował zapis, że do 31 października wnioski mogą składać **wszyscy nauczyciele** niezależnie od powodów, które uniemożliwiły im to do 30 czerwca. Wniosek rządowy przeszedł.

TERESA KONARSKA

Z ostatnich tygodni

Oddział ZNP w Wołominie (prezes Anna Wojtkowska)

- Zainicjował akcję pod hasłem „Poznajemy nasze placówki”. Polega ona na organizowaniu przez ogniska spotkań, na które zapraszani są związkowcy i sympatycy ZNP z terenu całego oddziału. Ostatnie, połączone z kuliem, odbyło się w Majdanie.
- W związku z utworzeniem w marcu Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego Szkół, utrata pracy groziła około 30 pracownikom niepedagogicznym. Staraniem oddziału wielu z nich zostało zatrudnionych w nowej placówce.
- W najbliższym czasie podejmie rozmowy z miastem i gminą Wołomin w sprawie podpisania układu zbiorowego pracy dla pracowników administracji i obsługi.
- Prezes opracowuje historię oświaty wołomińskiej na 100-lecie ZNP.

Oddział ZNP w Golubiu-Dobrzyń (prezes Aleksandra Żuchowska)

- Dopilnował, by w budżetach 5 samorządów, które ma na swoim terenie, znalazły się środki na 3-proc. waloryzację płac dla administracji i obsługi.
- Wytargował z gminą Golub-Dobrzyń 1 proc. podwyżkę dodatku motywacyjnego dla nauczycieli, który obecnie wynosi 3 proc.
- Otrzymał z Zarządu Głównego 1500 zł na dofinansowanie zakupu nowego komputera.
- Zorganizował wyjazd dla 40 osób do Opery „Nova” w Bydgoszczy na operetkę „Zemsta Nietoperza”. Uczestnicy zapłacili tylko za bilety ulgowe.
- Przybyło 50 członków i obecnie oddział liczy ok. 250 osób.

Oddział ZNP w Strzelnie (prezes Alicja Szadkowska)

- Zorganizował szkolenie dla prezesów ognisk poświęcone regulaminom wynagradzania pracowników niepedagogicznych.
- Pilnuje, by zgodnie z zawartym regulaminem nauczyciele otrzymywali dofinansowanie na doksztalcenie w wysokości od 100 do 500 zł.
- Negatywnie zaopiniował projekt regulaminu starostwa w Mogilnie, który obniżył dodatek „trudnościowy” z 340 do 290 zł. Ma być on jednakowy dla wszystkich nauczycieli, niezależnie od stażu i stopni awansu.
- Zaplanował na marzec wyjazd dla 40 osób do Warszawy na musical „Koty”
- Przyczynił do przejścia przez miasto Ośrodka Szkolno-Wychowawczego, który starostwo zamierzało zlikwidować.

Oddział ZNP w Janowcu Wielkopolskim (prezes Anna Jakubiak)

- Świątuje nie tylko Dzień Kobiet, ale także Dzień Mężczyzn. Z tej okazji zaplanował koncert w wykonaniu uczniów z jednej z poznańskich szkół muzycznych, którzy już po raz drugi uświetnią swoim występem związkowe spotkania.
- Wynegocjował z miastem podwyższenie dodatku motywacyjnego dla nauczycieli. Wynosi on obecnie średnio 30 zł, o połowę więcej niż poprzednio.
- Koncentruje się na pracy z młodymi nauczycielami, próbuje zainteresować ich bardziej aktywną pracą w Związku.
- Współpracuje z miejskim klubem w organizowaniu różnego rodzaju imprez dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

IKA

Klub Nauczyciela w Łasku ma nową siedzibę. — Będzie służyć nie tylko nauczycielom, ale całej społeczności miasta — zapewnił MAREK ĆWIEK, prezes tutejszego Oddziału ZNP na otwarciu 27 lutego.

Z PIWNICY NA PIĘTRO



Otwarcie klubu zostało przypieczone lampką szampana...

Klub ma zaledwie 60 metrów kwadratowych i mieści się na pierwszym piętrze budynku, w którym znajduje się wygasająca podstawówka, Zespół Obsługi Szkół oraz Oddział ZNP.

— Takie belferskie M-3 — mówią związkowcy i dodają, że o niczym lepszym nie marzyli. Klub (jedno pomieszczenie), w którym z trudem zmieścili się zaproszeni goście — miejscowi notable, nauczyciele, dyrektorzy i sympatycy Związku, optycznie sprawia wrażenie o wiele przestronniejszego. O to postarali się projektanci.

— Z małego zrobiliśmy duże — mówi architekt **Zbigniew Pietrón** z Łodzi. — Udało się to dzięki odpowiedniemu ustawieniu światła, luster, także trójbarwnej nowoczesnej posadzce. Jeden róg sali wykorzystaliśmy na mini-barek, oddzielając go od reszty ścianką ze szklanych kolorowych pustaków. Bo przecież ma być to także miejsce towarzyskich spotkań — podkreśla architekt.

Wnętrze w kolorach: cegły, pomarańczy i beżu, wykończone mahoniowym drewnem, prezentuje się nowoczesnie i elegancko. Jest, jak to określili młodzi nauczyciele, całkiem trendy.

Dlatego podczas uroczystości uhonorowano tych wszystkich, dzięki którym klub mógł powstać. Kosztował ponad pół miliona złotych. Najwięcej wyłożyła kasa miasta i Zarząd Główny ZNP. Bez pomocy burmistrza **Jacka Pałuszyńskiego** i prezesa ZNP **Sła-**

womira Broniarza to przedsięwzięcie nie mogłoby dojść do skutku — podkreślano. Prezes Okręgu Łódzkiego, **Krzysztof Baszczyński**, przekazał na ręce gospodarza „kopertę” z pierwszą ratą na zagospodarowanie. Bowiem klub, poza pięknym wnętrzem, kompletem stolików i serwisem do kawy nie ma jeszcze własnego telefonu, komputera, telewizora — a bez tego sprzętu trudno sprawnie funkcjonować. Dlatego każdy grosz będzie odkładany na wyposażenie.

Na pomysł zaadaptowania tego pomieszczenia — nieużywanej od kilku lat małej sali gimnastycznej wygasającej podstawówki — wpadła **Halina Popławska**, sekretarz Oddziału ZNP.

— Przez 25 lat, do ubiegłego roku, nasz Klub mieścił się w piwnicach łaskiego Liceum Ogólnokształcącego. Kiedy w ubiegłym roku nas eksmitowano i zostaliśmy bez dachu nad głową, gorączkowo zaczęliśmy szukać nowego lokum. I wtedy pomyślałam, po co szukać daleko, skoro tuż pod bokiem, w budynku mieszczącym oddział, stoi pusta sala, którą można by zaadaptować — mówi **Halina Popławska**. — Ten pomysł natychmiast podchwycił burmistrz.

— Nie miałem innego wyjścia, żona i córka — obie nauczycielki, nie dałyby mi spokoju — żartuje **Jacek Pałuszyński**. Twierdzi, że ma słabość do pedagogów. Wiele lat temu pomógł im w urządzaniu klubu w piwnicach liceum, kiedy trudno było o materiały budowlane i wykończeniowe.

Burmistrz nie ukrywa, że oświata jest dla samorządu zadaniem priorytetowym. — Nie zlikwidowaliśmy żadnej placówki i w najbliższych latach również tego nie planujemy — podkreśla. — Oszczędzać będziemy inaczej. Rozpoczęliśmy termomodernizację budynków oświatowych, która powinna zakończyć się w 2010 r.

Do klubu łatwo trafić z każdego krańca miasta. — Mamy wreszcie własny kąt. Na tydzień przed otwarciem z prawdziwą przyjemnością pucowaliśmy podłogi, okna, drzwi — opowiada **Krystyna Skiba**, przewodnicząca Sekcji Emerytów skupiającej 240 osób. **Jan Lisiecki**, również członek sekcji, wprowadził klubowi nie pucował, ale pomógł w inny sposób. Postarał się, aby firma, w której dorabia, sprzedała klubowi po przystępnej cenie elementy hydrauliczne. — Cieszę się, że choć w taki sposób mogłem pomóc — mówi związkowiec. — Dla nas, seniorów, spotkania klubowe mają szczególne znaczenie. Zarezerwowaliśmy już sobie wtorki.

W pozostałe dni będą spotykały się sekcje: plastyczna, gimnastyczna, kulturalno-oświatowa, brydżowa.

— Skupiająca 15 sportsmenek sekcja gimnastyczna pań działa już 20 lat — mówi jej szefowa **Maria Małecka**. — Ćwiczymy pod okiem naszych instruktorów **Elżbiety Krawczyk** i **Marii Lipowskiej**. Po gimnastyce serwujemy sobie odpoczynek przy kawie i muzyce. Możemy wtedy o wszystkim porozmawiać: sprawach zawodowych lub wielkim świecie. Po zamknięciu starego klubu przez rok tułałyśmy się po mieście. Teraz mamy własną przystań. W planach jest także zorganizowanie Klubu Młodego Nauczyciela. To oferta Związku dla rozpoczynających pracę pedagogów, którzy potrzebują nie tylko merytorycznego, ale także duchowego wsparcia.

— Doczekaliśmy się w końcu miejsca bez dzwonek i uczniowskiego zgłębku — mówi **Jadwiga Kurkowska**, dyrektorka Gimnazjum nr 1 w Łasku. — Taki klub podnosi rangę zawodu nauczycielskiego. I za to pragnę podziękować wszystkim, który przyczynili się do jego powstania.

Uroczystość otwarcia nowej siedziby klubu była okazją do uhonorowania działaczy związkowych złotą odznaką ZNP. Otrzymali ją: **Marek Ćwiek**, **Helena Markiewicz** i **Zygmunt Nowakowski**.

Do zrzeszającego obecnie ponad 500 członków Oddziału należy 60 proc. nauczycieli z miasta i powiatu łaskiego. To co prawda mniej niż latach 80., kiedy mógł pochwalić się ponad 90-proc. frekwencją. Ale w ostatnim czasie związkowców znów przybywa.

ZNP na terenie powiatu łaskiego ma długą tradycję, sięgającą zaborów i hitlerowskiej okupacji. Już w 1915 r. istniały ogniska w Łasku, Pabianicach, Ksawerowie, zaś pierwsze organizacje nauczycielskie powstały tu na przełomie XIX i XX wieku — mówi prezes **Marek Ćwiek**, autor publikacji „Dzieje Związku Nauczycielstwa Polskiego i szkolnictwa na terenie powiatu łaskiego”.

O bogatej historii naszego Związku będziemy mówić na spotkaniach podczas trzydziestoletnich obchodów 100-lecia ZNP — podkreśla prezes. Natomiast w najbliższych dniach czeka nas miła uroczystość z okazji Dnia Kobiet. Po niej rozpoczynamy serie szkoleń dla związkowców i nauczycieli.

IZA KUJAWSKA

OPINIE ♦ FAKTY ♦ WYDARZENIA



KENIA

Związek Nauczycieli Kenii (KNUT) domaga się wprowadzenia podwyżek wynagrodzeń dla pedagogów jeszcze przed

upływem kadencji obecnego rządu w 2007 r. Ich pensje nie były podwyższane od 1997 r. — Nie będziemy czekać kolejnych sześć lat — zapowiada związkowy lider **Francis Nganga**. Związek zabiega o niezwłoczne spotkanie w tej sprawie z ministrem edukacji prof. **George Saitori**. Liczy, że doprowadzi ono do podpisania porozumienia pomiędzy rządem i KNUT, gwarantującego wzrost nauczycielskich płac o 150—200 proc. do 2007 roku.

AUSTRALIA

Australijska Federacja Nauczycieli (AEU) przez wyborami do władz federalnych rozpoczęła kampanię na rzecz wzrostu nakładów na szkolnictwo publiczne. Wspierają ją rodzice, uczniowie oraz organizacje studenckie. Kampanię rozpoczyna konferencja pod hasłem „Edukacja publiczna — to nasza przyszłość”. — Chcemy zwrócić uwagę wyborców i partii politycznych na fakt, że z federalnego

budżetu oświaty tylko jedna trzecia idzie na szkolnictwo publiczne, natomiast dwie trzecie na szkoły prywatne — uzasadnia rozpoczętą akcję **Pat Byrne**, szef AEU. W jej trakcie będzie podejmiona również kwestia zwiększenia finansów na edukację przedszkolną, dobre programy kształcenia oraz problem niedoboru wykwalifikowanych nauczycieli w szkołach.

USA

Rod Paige — pierwszy czarnoskóry sekretarz amerykańskiego Departamentu Edukacji stał się ostatnio głośny za sprawą wypowiedzi w jednej z gazet. Otóż nazwał on National Education Association (NEA), największy amerykański związek nauczycieli, skupiający 2,7 mln członków, organizacją terrorystyczną. Wywołało to oburzenie szefostwa związku, a rzecznik Białego Domu określił wypowiedź wysokiego urzędnika jako wysoce nie stosowną i zasugerował mu, by jak najszybciej przeprosił związkowców. Rod Paige przyznał, że użył niewłaściwych słów dla określenia „obstrukcyjnej taktyki zastraszania”, którą stosują lobbyści NEA podczas kampanii prezydenckiej. Prezydent **NEA Reg Weaver** nie bez ironii nazwał wypowiedź sekretarza „jako nazbyt patetyczną...” i zapowie-

dział, że nie zrezygnuje z rozliczania administracji Busha za niekonsekwentną realizację prawa do równego dostępu każdego dziecka do edukacji, zawartego w dokumencie pt. „Żadne dziecko nie zostanie w tyle”. Z kolei prezydent Bush całą tę sprawę skomentował jako słowną przepychankę wyborczą.

IZRAEL

Ministerstwo edukacji Izraela ma podnieść 18 tys. nauczycieli pensje zasadnicze. W najgorszej sytuacji jest 6 tys. pedagogów nieposiadających odpowiednich kwalifikacji, gdyż ich zarobki są poniżej minimalnego wynagrodzenia, które w tym kraju wynosi 3300 shekeli miesięcznie (ponad 700 dol.). Ci nauczyciele mimo planowanego wyrównania płac i tak będą zarabiać mniej niż pozostali. Ich sytuację dodatkowo pogarsza fakt, że wielu musi spłacać kredyty zaciągnięte na doskonalenie. Szef tutejszego Związku Nauczycieli **Yossi Wasesserman** tak niskie uposażenia w oświacie skomentował stwierdzeniem: „czy nauczyciel zaprzętny myślami, jak wykarmić rodzinę, może normalnie pracować?”. Teraz ministerstwo edukacji zastanawia się, skąd na podwyżki wziąć pieniądze.

IKA



INFORMACJE

kwiecień 2004

Szkolenia

Szkolenia dla początkujących użytkowników programów firmy VULCAN

Arkusze Optimum	31 marca - 2 kwietnia (Kraków, 660 zł)
	5 - 7 kwietnia (Warszawa, 660 zł)
Kadry Optimum	14 - 16 kwietnia (Katowice, 660 zł)
	5 - 7 kwietnia (Poznań, 660 zł)
Księgowość Optimum	13 - 15 kwietnia (Warszawa, 660 zł)
	14 - 16 kwietnia (Kraków, 660 zł)
	26 - 28 kwietnia (Katowice, 660 zł)
Moduły dodatkowe z Księgowości Optimum	16 kwietnia (Warszawa, 220 zł)
	21 kwietnia (Wrocław, 220 zł)
MOL 2000+	19 - 21 kwietnia (Kraków, 660 zł)
	27 - 29 kwietnia (Wrocław, 660 zł)
Ocenianie opisowe Optimum	5 - 6 kwietnia (Lublin, 440 zł)
	5 - 6 kwietnia (Poznań, 440 zł)
	22 - 23 kwietnia (Kraków, 440 zł)
	26 - 27 kwietnia (Poznań, 440 zł)
Plan lekcji Optimum	21 - 23 kwietnia (Warszawa, 660 zł)
	28 - 30 kwietnia (Kraków, 660 zł)
Place 2000	19 - 22 kwietnia (Kraków, 880 zł)
	26 - 29 kwietnia (Poznań, 880 zł)
Rejestr VAT Optimum	23 kwietnia (Katowice, 220 zł)
Sekretariat Optimum	1 - 2 kwietnia i 22 kwietnia (Wrocław, 660 zł)
	14 - 16 kwietnia (Lublin, 660 zł)
	14 - 16 kwietnia (Lublin, 660 zł)
	20 - 23 kwietnia (Katowice, 880 zł)
	26 - 29 kwietnia (Warszawa, 880 zł)
Stółówka Optimum i Magazyn Optimum	6 - 7 kwietnia (Wrocław, 440 zł)
	19 - 20 kwietnia (Kraków, 440 zł)
Świadectwa Optimum	19 - 20 kwietnia (Warszawa, 440 zł)
	22 - 23 kwietnia (Lublin, 440 zł)

Szkolenia dla początkujących użytkowników komputera

Microsoft PowerPoint 2000 dla dyrektora i nauczyciela	5 - 6 kwietnia (Katowice, 360 zł)
Microsoft Word 2000 dla dyrektora i nauczyciela	26 - 27 kwietnia (Kraków, 360 zł)

Szkolenia tematyczne

Wybrane zagadnienia dotyczące rozliczania nieobecności pracowników	19 kwietnia (Kraków, 190 zł)
--	------------------------------

Warsztaty dla zaawansowanych użytkowników programów firmy VULCAN

Arkusze Optimum	1 - 2 kwietnia (Warszawa, 440 zł)
	19 kwietnia (Poznań, 220 zł)
Jak poprawnie zakończyć rok szkolny w Sekretariacie Optimum	26 - 27 kwietnia (Kraków, 440 zł)
Kadry Optimum	15 - 16 kwietnia (Kraków, 440 zł)
Księgowość Optimum	1 - 2 kwietnia (Katowice, 440 zł)
	19 kwietnia (Poznań, 220 zł)
Plan lekcji Optimum	22 kwietnia (Kraków, 220 zł)
Place 2000	19 kwietnia r. (Poznań, 220 zł)
	19 - 20 kwietnia (Katowice, 440 zł)
Sekretariat Optimum	26 - 27 kwietnia (Katowice, 440 zł)

W TYM MIESIĄCU POLECAMY

- **KONFERENCJE:** Białystok, Kielce
- **SEMINARIA:** Lublin, Łódź, Wrocław
- **SZKOLENIA** dla początkujących użytkowników komputera w zakresie posługiwania się programami pakietu Microsoft Office.

Konferencje i seminaria

Konferencje Zarządzanie Oświatą

- Miejsce i termin:
 - ☐ Białystok – 05.04.2004 r.
 - ☐ Kielce – 26.04.2004 r.
- Program:
 - ☐ Karta Nauczyciela jako lex specialis do Kodeksu Pracy w kontekście nawiązania, zmiany i rozwiązania stosunku pracy – Teresa Konarska, Głos Nauczycielski
 - ☐ Odpowiedzialność prawna dyrektora szkoły w zakresie rachunkowości i finansów – Daniel Wojtacki, VULCAN Konsulting
 - ☐ Sieć informatyczna w służbie zarządzania szkołą i dydaktyką – dr Jan Polak, Microsoft
 - ☐ Wskaźniki diagnozy osiągnięć uczniów – Janusz Muława, Dariusz Sroka, Instytut Badań Kompetencji
- Cena:
 - ☐ 60 zł brutto od osoby

- Prowadzący:
 - ☐ Joanna Berdzik, Marek Pleśniar, Ogólnopolskie Stowarzyszenie Kadry Kierowniczej Oświaty
- Cena:
 - ☐ 75 zł brutto od osoby

II. Panel dla nauczycieli: Budowanie wewnętrzno-szkolnego systemu kształcenia i oceniania

- Miejsce i termin:
 - ☐ Lublin – 02.04.2004 r.
 - ☐ Łódź – 23.04.2004 r.
 - ☐ Wrocław – 28.04.2004 r.
- Program:
 - ☐ Analiza treści nauczania
 - ☐ Uwarunkowania zmienności systemu kształcenia
 - ☐ Planowanie dydaktyczne
 - ☐ Cele kształcenia i ich operacjonalizacja
 - ☐ Ocenianie osiągnięć uczniów
- Prowadzący:
 - ☐ Jolanta Sokołowska, Jolanta Wawelska, Instytut Badań Kompetencji
- Cena:
 - ☐ 70 zł brutto od osoby

Informacje i zapisy

VULCAN Pomorze,
tel. (0-58) 555 73 00,
faks (0-58) 555 73 02,
gdansk@vulcan.edu.pl
www.vulcan.edu.pl/konferencje

Seminaria Zarządzanie Oświatą

I. Panel dla dyrektorów: Zawód - dyrektor szkoły

- Miejsce i termin:
 - ☐ Lublin – 02.04.2004 r.
 - ☐ Łódź – 23.04.2004 r.
 - ☐ Wrocław – 28.04.2004 r.
- Program:
 - ☐ Nadzór pedagogiczny w świetle nowego rozporządzenia.
 - ☐ Dyrektorzy grupą zawodową
 - ☐ Aktualia i praktyka

Informacje

Szczegółowe, zawsze aktualne informacje, znajdują się w Internecie pod adresem:
www.vulcan.edu.pl/szkolenia

Zapisy

VULCAN Dolny Śląsk,
tel. (0-71) 792 85 62,
wroclaw@vulcan.edu.pl
VULCAN Oddział Katowice,
tel. (0-32) 200 09 04,
katowice@vulcan.edu.pl
VULCAN Lubelszczyzna,
tel. (0-81) 534 72 04,
lublin@vulcan.edu.pl
VULCAN Małopolska,
tel. (0-12) 641 28 28,
krakow@vulcan.edu.pl

VULCAN Mazowsze,
tel. (0-22) 812 19 43,
warszawa@vulcan.edu.pl
VULCAN Pomorze,
tel. (0-58) 555 73 00,
gdansk@vulcan.edu.pl
VULCAN Wielkopolska,
tel. (0-61) 848 09 70,
poznan@vulcan.edu.pl

Centrala

VULCAN
ul. Kazimierska 15,
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01,
faks (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl

Dział handlowy

0-801 VULCAN, czyli
0-801 885226

Polskie podręczniki szkolne nie są doskonałe i sporo w nich błędów, ale czy winny jest jedynie system dopuszczania ich do druku i użytku?

Nie ma wątpliwości, że potrzebne są zmiany, mam jednak wątpliwości czy takie, jakie wniósł MENiS. Przez wiele miesięcy znane nam były jedynie projekty „utajnione – zaś rzeczoznawcom ujawniono tylko jego fragmenty. To raczej z „przecieków – dowiadaliśmy się, że wydawcy mają przekazywać pieniądze dla recenzentów na specjalne konto w ministerstwie i to resort będzie płacić honoraria za recenzje podręczników. Dziś wiemy, że w przypadku programu nauczania ma to być 800 zł, w przypadku podręcznika – 4800 zł. Stawka jak widać ujednolicona, niezależ-

ją bowiem kwoty przekazane przez wydawców. Nie wiem, jak to się ma do cięć, oszczędności budżetowych i racjonalizacji wydatków zapowiadanych przez rząd w 2004 roku? Mam nadzieję, że zostanie skonsultowane z resortem finansów. Tym bardziej że przy obecnym systemie, podobno patologicznym, podręcznikami szkolnymi i kontaktami z wydawcami zajmowała się w ministerstwie zasadniczo jedna osoba, a większą część kosztów operacji ponosili wydawcy.

Czy centralne sterowanie procedurą recenzowania podręczników, poprzez kierowanie książek do recenzentów, spowoduje, że

Lecz zmiany wymaga też na pewno rozszerzenie procedury recenzji o materiały pomocnicze dla uczniów (np. zeszyty ćwiczeń) i nauczycieli (m. in. poradniki metodyczne, rozkłady materiału towarzyszące podręcznikom), które dotąd nie podlegały opiniowaniu rzeczoznawców. Należy zastanowić się, jak zapobiec ogromnej liczbie bryków, wzorców wypracowań i miernej jakości „pomocy szkolnych” dostępnych w każdej księgarni. Ich nikt nie opiniuje do druku, a roją się od błędów i uproszczeń!

Warto jeszcze szerzej skonsultować te zmiany z gronem rzeczoznawców oraz innymi zainteresowanymi i przekazać projekt do zaopiniowania np. Radzie Głównej Szkolnictwa Wyższego (wszak otrzymywaliśmy na przykład z ministerstwa do opiniowania projekty związane z terminami ferii szkolnych i obecnością matematyki na maturze, a kwestia podręczników szkolnych jest m. in. powiązana z wymaganiami uczelni na egzaminach wstępnych), tym bardziej że troską nas wszystkich są dobre podręczniki! Niech podręczniki zweryfikuje też praktyka szkolna, uwagi nauczycieli, uczniów, metodyków, naukowców. Sekcja Wydawców Edukacyjnych Polskiej Izby Książki już od dłuższego czasu z niepokojem przygląda się proponowanym zmianom.

Zacznijmy od ustalenia jednolitych standardów recenzowania podręczników. Wsłuchajmy się uważnie w głos powołanej w maju 2001 roku przez Zarząd Polskiej Akademii Umiejętności niezależnej i skupiającej autorytety komisji do oceny podręczników szkolnych. To chyba PAU, a nie MENiS, jest najbardziej uprawniona do przyznawania nagród dla najlepszych książek szkolnych. Niech to będą Laury PAU (a nie podręcznikowe Oscary, jak zaproponowało to czas jakiś temu ministerstwo) dla najlepszych podręczników!

Mają rację publicyści podejmujący na pierwszych stronach gazet walkę z błędami w pod-

Całe mieszkanie tonie w kwiatkach – bukiety od prezydenta Warszawy i prezesa ZUS. A na stoliku, tuż przy fotelu skromna, ale najmielsza sercu wiązanka, od prezesa Oddziału ZNP z Garwolina.

– Tyle zachodu dla jednego starego nauczyciela – uśmiecha się pan Ludwik Zawadzki.



Właśnie 4 lutego obchodził setne urodziny. Jubilat jest w doskonałej formie – prowadzi wspólne gospodarstwo z synem Ryszardem, ale sam codziennie przygotowuje śniadania i zmywa po posiłkach. Czyta prasę, ogląda telewizję, a przy świątecznych okazjach lubi wychylić kieliszek dobrego koniaku. Używa wprawdzie laski, ale niedawno odbył sentymentalną podróż do rodzinnych Folwarków i Goniwilki pod Garwolinem gdzie przepracował kilkadziesiąt lat. Na warszawskiej Sadybie mieszka od chwili przejścia na emeryturę, czyli trzydzieści cztery lata.

– To jedna trzecia mojego życia – zauważa **Ludwik Zawadzki**. – Ale tak naprawdę nie czuję się warszawiakiem. Pochodzę ze wsi, z patriotycznej rolniczej rodziny. Mój dziad po kądzieli, **Paweł Ościk**, brał udział w powstaniu styczniowym, a pradziad **Jan Zawadzki** służył u Kościuszkę. Dożyłem setki, ale pamięć mi na szczęście służy i lubię sobie czasem wspominać.

I płynnie opowieść o życiu godziwym, bo jak twierdzi Jubilat, całą swoją setkę starał się przeżyć tak, żeby każdego ranka móc bez trwogi spoglądać w lustro.

Dzieciństwo

Urodził się 4 lutego 1904 roku we wsi Folwarki pod Radomskiem. Dziś rodzinna wieś wchłonęła miasto, ale chałupa, w której mieszkała się izba szkolna carskiej czteroklasówki stoi jeszcze i trzyma się dzielnie. Kuzyn ulokował tam swój warsztat stolarski. Wtedy, gdy kilkuletni Ludwik pobierał tam nauki, nauczycielką była pani **Kalicińska**. Jej imię, niestety, jakoś uciekło z pamięci. Chłopcu najlepiej szła matematyka, tabliczkę mnożenia opanował błyskawicznie. Nie przypuszczał jednak wtedy, że sam będzie po latach uczył dzieci rachunków. Z carskiej szkoły zostało jeszcze jedno wspomnienie. Języka rosyjskiego pani Kalicińska nie uczyła, ale przed przyjazdem inspektora szkolnego wbiła dzieciom do głów formułkę powitania: Na „zdrastujcie rebiata” miały odpowiedzieć „Zdrowia żelajem wasze wysohorodie, Boże caria chrani, silnyj, dierżawnyj na sławu nam”.

Potem było gimnazjum w Radomsku, z którego szesnastolatki nie udało się uciec do odrodzonej polskiej armii. Więc w Bitwie Warszawskiej 1920 roku wzięli udział jego czterej starsi bracia. Uhonorowania specjalnym medalem przez prezydenta Wałęsę doczekał tylko jeden z nich, Karol.

Droga do zawodu

Pierwszą posadę otrzymał pan Ludwik w 1925 roku w dwuklasowej wiejskiej szkółce w Miastkowie Starym. Tak się zaczęła jego nauczycielska kariera, która przez całe czterdzieści pięć lat nie wyszła poza powiat garwoliński.

Duże zmiany przyniósł rok 1929. Pan Ludwik ożenił się z Kazimiłą Bednarską, koleżanką po fachu i oboje trafili do wsi Goniwilk. Powierzono im prowadzenie miejscowej szkoły czteroklasowej. Izby lekcyjne i mieszkanie

DOBRY CZYLI JAKI?

na od stopnia czy tytułu naukowego recenzenta, objętości książki czy rodzaju recenzji. Określono też termin opracowania recenzji, choć nie określono terminu przygotowania przez MENiS umowy z rzeczoznawcą i jej realizacji oraz czasu, jaki ma resort na dopuszczenie podręcznika!

Dotychczasową praktykę, w której wydawca sam płacił recenzentowi, wielokrotnie przedstawiano jako patologiczną, bo uzależniającą recenzenta od wydawcy. Czy tak jest? I tak, i nie. Wydawca bowiem płacił za recenzję (podpisywana była umowa), ale przecież nie za recenzję pozytywną!

W mojej praktyce recenzenta zdarzało mi się napisać też recenzje negatywne i recenzje warunkowe. Poza tym kwoty, które mi oferowano za recenzje nie były wcale oszałamiające, a jedno z dużych wydawnictw zaproponowało mi... 200 zł za merytoryczną recenzję płyty multimedialnej. Nie proponowano mi nigdy jakichkolwiek innych dodatkowych korzyści za pozytywne zrecenzowanie książki, co najwyżej zwrot kosztów przesyłki kurierskiej.

Wierzę, że wszyscy wydawcy będą traktowani równorzędnie przez MENiS, niezależnie od ich pozycji na rynku książki szkolnej. Wierzę, że ta centralizacja nie spowoduje zmniejszenia się liczby podręczników na rynku, a nawet upadku mniejszych wydawców. **Teraz jednak rzeczoznawca będzie w pełni zależny od ministerstwa. A swoistym „biczem” na recenzentów może być procedura skreślenia ich z listy**, „jeśli na podstawie dodatkowej recenzji (jednej! – D. R.), opracowanej przez innego rzeczoznawcę wskazanego przez ministra (...), zostanie stwierdzone, że podręcznik zakwalifikowany do użytku szkolnego zawiera błędy merytoryczne lub dydaktyczne, lub językowe w zakresie opracowanej przez rzeczoznawcę recenzji”. Z tak niedoprecyzowanego zapisu wynika, że brak dwóch przecinków (wszak to błędy interpunkcyjne) dostreżony w podręczniku przez zaledwie jednego „superrecenzenta” może spowodować skreślenie rzeczoznawcy z listy. W tym kontekście z ogromnym niepokojem patrzę na półkę ze zrecenzowanymi przeze mnie podręcznikami i czekam na pismo z ministerstwa...

Dotąd to wydawnictwo proponowało recenzentów i przysyłało im materiały do recenzji, teraz ministerstwo będzie kierowało do wybranych przez siebie (losowo?, proporcjonalnie?, po znajomości?, inaczej?) recenzentów. W mojej opinii miałoby uziębienie sytuację raczej przyduży to obieg materiałów i przygotowanie podręczników. Po drugie będzie się wiązało z dodatkowymi kosztami związanymi z zatrudnieniem kolejnych osób w MENiS zajmujących się zarządzaniem funduszem recenzyjnym, wyborem recenzentów i całą procedurą kontaktu z rzeczoznawcami, wydawnictwami i znacznego zwiększenia kosztów korespondencji. Tych kosztów nie pokry-

znikną podręcznikowe błędy i usterki? Śmiem wątpić. One zdarzają się wszędzie, nawet w dokumentach przygotowywanych przez MENiS. Drobny przykład – projekt umowy o uznawalności stopni i tytułów naukowych między Polską a Czechami zawierał klauzulę, że sporządzono go w dwóch egzemplarzach, każdy w języku polskim i... słowackim, przy czym oba teksty mają jednakową moc. Czy to powód, by powoływać nowe niezależne ciało opiniujące tego typu dokumen-



Fot. M. Suchecki

ty? Nie. Na błąd ten zwróciła uwagę Rada Główna Szkolnictwa Wyższego.

Daleki jestem ponadto od deprecjonowania dotychczasowych recenzentów podręczników szkolnych. Wszak osoby te były rekomendowane m. in. przez szkoły wyższe, instytucje PAN, placówki kształcenia nauczycieli i towarzystwa naukowe. Tym bardziej że zaledwie nieco ponad rok temu (24 kwietnia 2002 roku) MENiS wprowadziło rozporządzenie, które obecnie jest zmienione. Nie wiem, czy po 1 maja 2004 roku rozporządzenie nie będzie musiało być znowelizowane lub ponownie zmienione w związku z dostosowaniem do norm unijnych?

Kolejne pytanie, czy MENiS wspólnie z Ministerstwem Finansów nie podjęłyby inicjatywy mającej na celu wypracowanie systemu zmniejszenia cen podręczników szkolnych w interesie biedniejszego społeczeństwa? A może należy zająć się racjonalizowaniem szkolnych programów i „odchudzeniem” podręczników?

Czy jest dziś dobry moment na zmiany? Chyba nie, ponieważ są właśnie przygotowywane podręczniki m. in. dla III klasy liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum, i wydaje się naturalne, że dopiero po stworzeniu podręczników dla wszystkich klas zreformowanej szkoły powinno zmienić się system dopuszczania podręczników do użytku szkolnego.

recznikach, ma ja pani prof. Elżbieta Putkiewicz, twierdząc, iż „proces dopuszczania podręczników do szkół powinien być jak żona Cezara – nie wzbudzać żadnych podejrzeń”. Lecz nie powinien ich wzbudzać także sam proces podejmowania walki z błędami w tych podręcznikach! Moją wątpliwość budzi brak niezależności spółki „Agora” w tej dyskusji. Wszak była ona niedawno zaangażowana w prywatyzację Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych. Tajemniczą poliszynela jest wielkość rynku książki szkolnej i spore pieniądze, jakie temu towarzyszą.

Nie neguję, że dotąd obowiązujący stan prawny wymagał zmian – spójnych, dopracowanych, przemyślanych i systemowych – wszak podręczniki szkolne to niezwykle ważna kwestia społeczna. Jednak pośpiech przy wprowadzeniu nowych zasad postępowania w tym dziele budzi nie tylko moje wątpliwości. Lecz dopiero czas pokaże, jak on odcisnie się na rynku podręczników.

dr hab. DARIUSZ ROTT

Autor jest nauczycielem akademickim w Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, członkiem Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego VIII kadencji. Pełni funkcję wiceprzewodniczącego Komisji Edukacji oraz rzecznika prasowego RG. Jest również rzeczoznawcą MENiS opiniującym podręczniki szkolne.

SPOJRZENIE W LUSTRO

nauczycieli były wynajmowane w chłopskich chatkach. Rychło więc młodzi Zawadzcy wpadli na pomysł, żeby zbudować szkołę.

Najpierw pan Ludwik jeździł po pięciu wsiach swojego obwodu szkolnego i rozmawiał z mieszkańcami. Jak dziś wspomina, długo ich nie musiał przekonywać. Sami ustalili podatek w ziarnie od każdego gospodarstwa i oferowali własną pracę przy budowie i zwózce materiałów. On tylko wszystko skrupulatnie zapisywał i uzbrojony w te notatki pojechał do gminy w Żelechowie. Urząd właśnie miał trochę pieniędzy z podatku spadkowego po miejscowym dziedzicu. Szybko załatwiono projekt. Budowę prowadził mistrz ciesielski. Chłopi zwozili sosnowe bale prosto z lasu, bowiem część wspornianego podatku spadkobiercy spłacali drewnem. Deski i belki trzeba już było robić na miejscu i to ręcznie! Drewniana szkoła została otwarta po trzech latach, w 1933 roku. Było w niej pięć izb lekcyjnych, z których jedna, ta największa, miała 60 metrów kwadratowych. Na piętrze znalazło się dwupokojowe mieszkanie kierownika szkoły, więc Zawadzcy nareszcie byli u siebie.

Budynek stoi do dziś. I wciąż mieści się w nim szkoła! Trochę rozbudowana, skanalizowana, z gazowym ogrzewaniem, ale wciąż ta sama. Pan Ludwik był tam z wizytą rok temu i nie wstydził się wzruszenia, bo, jak mówi, to były piękne lata.

Wojna

Zawadzcy mieli jedyne radio we wsi. Doskonale je pamięta ich syn Ryszard. Było zasilane baterią, bo prądu jeszcze wtedy miejscowości nie miała. To z tego radia ludzie dowiedzieli się, że wybuchła wojna i wysłuchiwali kolejnych komunikatów o walkach i bombardowaniach, ale także sugestii, by kierować się na wschód i tam organizować obronę. Ludwik Zawadzki z dwoma kolegami nauczycielami z powiatu garwolińskiego wsiedli więc na rowery. Dojechali aż pod Równe. To była wtedy ziemia niczyja, mieli więc nadzieję, że mogą się przydać, kiedy będą organizowane szkoły. Zdecydowali się jednak wracać, widząc kawalkadę rządowych samochodów kierujących się na południe. Piechotą, bo rowery odebrali im Ukraińcy, dotarli pod Garwolin i podjęli na nowo pracę w swoich szkołach.

Jubilat wspomina, że dozwolone przez okupanta programy były mocno okrojone, ale oni i tak uczyli po swojemu, także historii Polski. Nauczyciel z sąsiedniej wsi, **Jan Kupczyk**, tak mu chyba było na imię, zapłacił za to życiem. Ktoś doniósł, przyjechali Niemcy, wywieźli z piwnicy i wprowadzili do jednej z klas, z której już nie wrócił.

– Taka rzecz mogła się zdarzyć każdego dnia, każdemu z nas – mówi pan Ludwik. – Przecież my w Goniwilku zorganizowaliśmy tajne nauczanie na poziomie gimnazjum, bo prosili o to rodzice. Przynosili, co kto mógł, a to jajka, a to osetkę masła i tak to jakoś szło. Nawet wizytację miałem, na którą przyjechał dowiedziony furmanką z Garwolina inspektor Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Pamiętam nazwiska kilku uczniów: **Jan** i **Witold Zagrodzcy** ze wsi Zasiadały czy **Wacław Rosłaniec**, co po wojnie inżynierem został. Byli i inni. Jeśli żyją, mają dziś po siedemdziesiątce, ale może pamiętają...

W Pilawie

– W 1946 roku zaproponowano mi objęcie szkoły w Pilawie, którą przed wojną budował jej ówczesny kierownik **Piotr Jaroszewicz** – snuje opowieść pan Ludwik. – Pełna podstawówka, a tu cztery sale i ciasnota

wielka. Pomyśleliśmy wtedy z **Kędziórą**, członkiem komitetu rodzicielskiego, że jak Jaroszewicz teraz figura taka, to niech pomoże. Przecież sam przewidujący był i fundamenty przygotował na dwa razy większy budynek. Pojechaliśmy, on przyrzekł pomoc i słowa dotrzymał. Powstały cztery kolejne sale i jeszcze pokój nauczycielski oraz kancelaria. Służyło to wszystko dwadzieścia lat, aż do wybudowania tysiąclatki. Też dzięki Jaroszewiczowi, który dopilnował, żeby jego niegdyśjsza szkoła dostała nowy budynek. Naszym największym pilawskim sukcesem było jednak pismo z liceum w sąsiednim Celestynowie, w którym koledzy dziękowali za dobre przygotowanie uczniów do dalszej nauki.

Po ośmiu latach Ludwik Zawadzki opuścił stanowisko, przekazując



Szkoła w Goniwilku – rok 1945



...stoi do dziś. Rozbudowana, skanalizowana, z gazowym ogrzewaniem, ale wciąż ta sama.

je żonie, ponieważ został powołany na stanowisko zastępcy inspektora szkolnego w Garwolinie. Jeździł po wsiach na wizytację motocyklem marki SHL. Dziś to egzotyka, ale taka była wówczas rzeczywistość, autobusy nie wszędzie mogły dotrzeć. Ostatecznie w 1970 roku odszedł na emeryturę. I ponieważ żona już nie żyła, przeprowadził się do Warszawy, do syna Ryszarda.

Związek

W skrupulatnie przechowywanej legitymacji związkowej Ludwika Zawadzkiego widnieje data wstąpienia do ZNP – 1925 rok.

– Wtedy to się nazywało trochę inaczej – mówi Jubilat. – Ale w 1930 roku dwa związki nauczycielskie się połączyły i powstało ZNP. Ich największą zasługą było organizowanie dokształcania i doskonalenia nauczycieli. Sam zdobyłem kwalifikacje na dwuletnich kursach prowadzonych przez Związek. Doskonale pamiętam przedwojenne konferencje i zebrania, podczas których wymienialiśmy doświadczenia, słuchaliśmy odczytów pedagogicznych, słowem podnosiliśmy zawodowe umiejętności. Co ciekawe, spotkania takie odbywały się w niedziele. I jakoś nikt nie protestował, nawet uczniowie, którzy przychodzili specjalnie, żeby nauczyciele mogli przeprowadzać pokazowe lekcje dla swoich kolegów. Sam też kiedyś prowadziłem takie zajęcia. Pamiętam, że była to

lekcja matematyki o prostych prostopadłych. Hospitolali ją koledzy z całego rejonu.

Do wybuchu wojny pan Ludwik pełnił funkcję prezesa ogniska ZNP w gminnym Żelechowie. Dziś wspomina te czasy z ogromnym sentymentem. Związkowcy byli jedną wielką rodziną. Z własnych składek wybudowali gmachy na warszawskim Powiślu, sanatorium w Zakopanem. Związek wydawał gazety, także dla dzieci, oraz pomoce naukowe.

– Dziś, z racji wieku, praktycznie nie mam bezpośredniego kontaktu ze Związkiem – zauważa Jubilat. – Mam jednak do ZNP jedno, tylko jedno, zastrzeżenie, że we wczesnych latach PRL-u Związek poszedł na stalinowskie metody. Teraz widzę, że wiele się zmieniło i ZNP wraca do przedwojennych tradycji, prowadzi doskonałe nauczycieli i wiele różnych szkoleń, a nawet własną uczelnię pedagogiczną. Bardzo się z tego cieszę. Wygląda na to, że to znowu jest mój Związek, prawie taki sam, do jakiego wstąpiłem prawie osiemdziesiąt lat temu.

W setne urodziny pana Ludwika drzwi domu przy cichej uliczce Sadyby niemal się nie zamykały. Najwięcej radości sprawiła Jubilatowi wizyta delegacji Oddziału ZNP z Garwolina. – Pamiętają ludzie starego Zawadzkiego – powiedział wyraźnie wzruszony. I dodał, że wobec tego warto powalczyć o drugą setkę. Tak trzymać, panie Ludwiku!

MARIA AULICH

Nie dajmy się!



DR N. MED.
ARTUR
KOŁAKOWSKI

PROWOKACJA, CZYLI INDIANIE

Definicja psychologiczna tej pierwszej to działanie, które wzbudza gniew i cierpienie, motywując sprowokowaną osobę do pozbycia się tych nieprzyjemnych uczuć za pośrednictwem swojego działania (np. agresji lub ucieczki). Wzbudza też pragnienie rewanżu poprzez agresję, zgodnie z zasadą wzajemności, oraz podważa u zaatakowanego dobre mniemanie o sobie, jego reputację, wzbudzając motyw do ich odzyskania.

Wyobraźmy sobie trzy następujące scenki: Chłopiec spokojnie bawi się w świetlicy. W pewnym momencie podchodzi do niego kolega i cichutko, tak by nie zauważył tego dorosły, mówi – „Zaraz zobaczysz, co ja z tobą zrobię, głupolu”. Pierwszy chłopiec przerywa zabawę i zaczyna okładać pięściami kolegę, w ogóle nie myśląc o konsekwencjach.

Dwie grzeczne dziewczynki wyśmiewają się i poszturchują za plecami klasowego łobuziaka. W pewnym momencie ten ostatni pcha jedną z nich na ścianę, za co trafia do dyrektora.

Nauczyciel ze zniecierpliwieniem słucha małej dziewczynki, po czym komentuje jej wypowiedź – „Co ty nie powiesz, mądralo”. Kilka sekund później dziewczynka obrzuca nauczyciela serią wyszukanych obelg.

Każda z nich to prowokacja i coraz trudniejszy problem szkolny. Związka że nauczyliśmy się, i taką wiedzę przekazujemy naszym dzieciom, że osoba prowokowana powinna zachować spokój niczym indyjski wódz obrażany przez blade twarze. Odpowiedzenie na prowokację jest uważane za przestępstwo gorsze niżli prowokowanie innych. Przecież to ostatnie można porównać do siły charakteru...

Oczywiście nie namawiam, by gwałtowne reakcje na prowokację były bezkarne. Są złamanie reguł i zasad i jako takie podlegają systemowi konsekwencji. Chciałbym raczej powalczyć z bezkarnością prowokatora i zastanowić się nad sensownością zasady: „Kto prowokuje, ponosi konsekwencje”. Wydaje się, że wprowadzenie takiej regulacji życia grupowego mogłoby uchronić nas przed wieloma niespodziewanymi i trudnymi sytuacjami.

Jedną z postaci życia klasowego jest kozioł ofiarny. Jest to zazwyczaj dziecko, które łatwo sprowokować, którego kosztem można się dobrze bawić. Za pozwoleniem dorosłych zresztą. Zauważyliśmy, że w rezultacie karzemy to dziecko, które, nie bacząc na naszą obecność, łamie zasadę, bierze udział w bójkach, a zazwyczaj bezkarna jest osoba, która po cichu, z premedytacją, chowając się przed wzrokiem dorosłych, podpuszcza swojego kolegę albo do zrobienia psikusa, albo do pojawienia się niekontrolowanego, pełnego emocji zachowania.

Wiem, że wielu czytelników tego artykułu pokręci z niedowierzaniem głową. To się u nas nie może zdarzać. Jeden z moich pacjentów przywieziony został kiedyś na oddział po tym, jak pobił kolegę. Po wyciągnięciu konsekwencji umówionych w tej sytuacji, nadszedł czas na rozmowę. Pracowaliśmy bowiem nad zastępowaniem agresji.

„Dlaczego go walnąłeś?”
„Bo mnie przezywał – {cytat nie nadający się do druku}”

„Długo Cię przezywał?”
„Od kilku dni, dziś na każdej przerwie”
„Mieliliśmy umowę, żebyś mówił o tym dorosłym”

„Powiedziałem, ale usłyszałem, że sam jestem nie lepszy”

Jak widać „warto jest” prowokować dziecko, które już ma etykietę łobuziaka, szkolnej zakąły, bo gdy prowokuje się takiego „klienta”, tym łatwiej jest schować się w smudze cienia pozostawianej przez jego złe zachowanie.

I nadaną mu przez nas opinię...

W Europie trudno znaleźć miejsce, w którym jeszcze nie byli. Wypuszczali się też na inne kontynenty. Dzieci i młodzież z niewielkiej wiejskiej szkoły od lat wspierają polskich zawodników na największych sportowych arenach świata.

KRÓLOWIE KIBICÓW

Racot, wieś położona kilka kilometrów od Kościana — wielkopolskiego miasta. 22 lata temu trafił tu **Wojciech Ziemniak**, świeżo upieczony absolwent Akademii Wychowania Fizycznego. On szukał miejsca dla siebie, oni szukali wuefisty.

To, co zastał, nie napawało optymizmem. Szkoła mieściła się w małym zapuszczonym budynku. Kiedy pogoda pozwalała, uczniowie ganiłi na kawałku łąki, szumnie nazywanym boiskiem. Natomiast zimą lub gdy padało, miejscem ćwiczeń były klasy, w szkole nie było nawet korytarzy. O sali gimnastycznej nikomu się nawet nie śniło. W rezultacie ze sportem tak naprawdę młodzież miała tyle wspólnego, ile obejrzała w telewizji.

Potrzebny wariat

I właśnie w tym miejscu potwierdza się stara prawda, że wystarczy jeden pasjonat, pozytywnie zakręcony wariat, żeby

„ruszyć bryłę z posad”. A był właśnie Ziemniak. Wkrótce założył w szkole Szkolny Klub Sportowy, uczniowie dali mu nazwę Jantar, a wszyscy ruszyli na wycieczki, biwaki i imprezy sportowe odbywające się w naszym kraju.

Ten szkolny Klub działał na tyle prężnie, że w 1985 roku został wysłany jako reprezentant województwa leszczyńskiego na Ogólnopolski Zlot Szkolnych Klubów Sportowych do Zielonej Góry.

— Tam wpadłem na pomysł, by wraz z moimi uczniami przygotować kronikę zlotu. Ja miałem aparat, a organizatorzy zgodzili się chętnie. Ja pstrykałem, dzieci pisały. Materiałów było tyle, że w końcu wyszły nam dwie kroniki — wspomina Ziemniak.

W nagrodę za tę pracę kilka miesięcy później wysłano go... do Moskwy, na Festiwal Młodzieży i Studentów. W ówczesnej stolicy światowego socjalizmu spotkał polskich olimpijczyków. A ponieważ ruch olimpijski to pasja Ziemniaka, zaprosił **Agnieszkę Czopek**, pływaczkę, brązową

medalistkę z Igrzysk Olimpijskich w Moskwie, do odwiedzin w jego szkole. Zgodziła się chętnie. Od tego czasu do wiejskiej szkoły zaczęli przyjeżdżać najbardziej znani polscy sportowcy.

To pod wpływem ich opowieści nauczyciel Ziemniak zaczął myśleć, jak tu wraz z dziećmi wyjechać za granicę na wielką imprezę sportową, by „na żywo” okłaskiwać naszych. W 1992 roku Igrzyska Olimpijskie odbywały się w Barcelonie. Ziemniak, wówczas już dyrektor podstawówki w Racocie, najpierw pojechał do kuratora w Lesznie. Widać był przekonujący, bo dostał niemal całą potrzebną sumę! Resztę dołożyli rodzice. Do Barcelony pojechał autokar uczniów i kilku nauczycieli.

Zwiedzając świat

Kiedy wrócili, dyrektor już wiedział, że odtąd będą wyjeżdżać w świat regularnie. I wyjeżdżają. Od tej pory nie opuścili praktycznie żadnej z wielkich światowych imprez sportowych.

Byli na Igrzyskach Olimpijskich w Lillehammer, Atlancie, Nagano i Sydney. W roku 1995 byli na mistrzostwach Europy w łyżwiarstwie szybkim w Holandii. Dwa



lata później wyjechali do Paryża na mistrzostwa świata w judo. Rok później na mistrzostwa kontynentu w lekkiej atletyce do Budapesztu. W roku 2000 wyjechali do Sydney na Igrzyska Olimpijskie. Po nich z kolei do Rzymu na Światowy Jubileusz Sportowców. Rok później byli w Koblencji na mistrzostwach Europy w szermierce. Dwa lata temu zaliczyli dwie wyprawy. Najpierw wiosną do Wiednia na halowe mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. Latem natomiast wybrali się w najdłuższą jak



dotychczas podróż autokarem. Najpierw do Monachium, na mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. Stamtąd przez całą Europę do Lizbony na mistrzostwa świata w szermierce. Po drodze zatrzymali się w Lourdes. Każdy wyjazd to bowiem także okazja do licznych wycieczek. Z kolei z portugalskiej stolicy „wyskoczyli” do Fatimy. W drodze powrotnej czekała na nich Barcelona. A później Lozanna i siedziba Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. I jeszcze Jezioro Genewskie, nad którym urządzili sobie piknik. W roku ubiegłym również wyjeżdżali dwukrotnie. Zimą do Berlina na mistrzostwa świata w łyżwiarstwie szybkim, a latem do Paryża na mistrzostwa świata w lekkiej atletyce.

Regularnie wyjeżdżają do narodowych komitetów olimpijskich. Na naszym kontynencie odwiedzili większość z nich.

Chcieć, to móc

Skąd dyrektor bierze pieniądze na bardzo drogie przecież wyjazdy? Kilka razy pomogła mu Rada Gminy Kościan, na terenie której leży Racot. Z nadwyżki budżetowej aż trzy razy dostał pieniądze na wyjazd trójki dzieci na Igrzyska Olimpijskie. Parę razy pomógł też Wielkopolski Urząd Marszałkowski. Jednak na większość wyjazdów Ziemniak musi sam zdobywać pieniądze. Jak to robi?

— Można by opowiadać o tym godzinami, ale generalnie sprowadza się to do stwierdzenia — chcieć, to móc. Każdy wyjazd to po prostu inna filozofia działania — twierdzi.

Jedyną, co jest zawsze, to zabieranie na szkolne eskapady osób, które jadą na... komercyjną wycieczkę. Na przykład za

Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne zapraszają na



FORUM KSIĄŻKI EDUKACYJNEJ



Nauczycielu!
Przyjdź ze Swymi uczniami!
Poprowadź lekcję z zastosowaniem interaktywnej tablicy.

Otrzymasz w prezencie książkę
"Jak wykorzystać wyniki egzaminów zewnętrznych".

Wybierz podręczniki WSiP dla Swoich uczniów.
Kupuj taniej niż w księgarni.

RABAT
15%

wstęp wolny

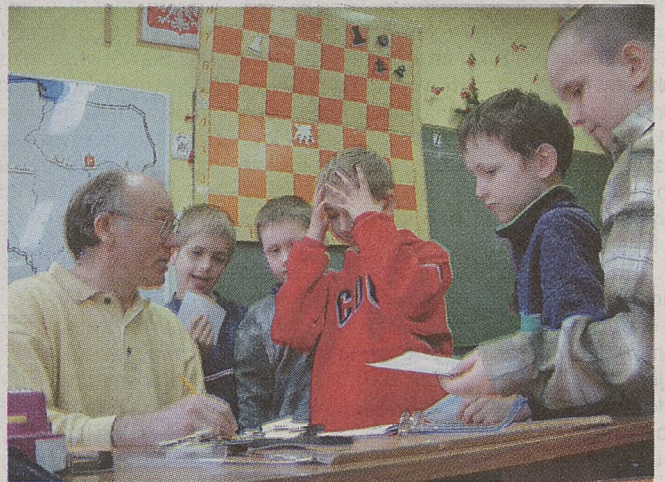
Warszawa, Kuluary Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki
10 marca (środa) 2004r. w godz. 9.00-17.00

Organizator: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne SA, www.wsiip.com.pl, bezpłatna infolinia 0-800-220-555.

NAUKA CZY

Jeśli przez 400 lat szachy były grą „twarzą w twarz”, pasją królów i elit, to w dobie rewolucji technicznej przekraczając wszelkie granice i turniejowe ściany. Internetowa łączność pozwala nie tylko natychmiast analizować i uczyć się nowych kombinacji, ale i przeprowadzić najprawdziwszą rozgrywkę z mistrzem zza Oceanu. W rezultacie, jeśli w latach 70. dla przeprowadzenia turnieju szachowego wystarczyła jedna kategoria juniorów — do lat dwudziestu, dziś trzeba tworzyć kategorie... przedszkolaków do lat siedmiu i inne pośrednie. Odmładzanie się rzeszy grających jest faktem.

Marian Murach do warszawskiej podstawówki nr 211 trafił z warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Gdy w tej szkole z klasami sportowymi sport jednak dziesięć lat temu zlikwidowano, on, nauczyciel wf., zaproponował ówczesnej dyrektorce, **Sylwii Sitnik**, poprowadzenie... zajęć szachowych. Początkowo tylko przez rok i tylko dla grupy uczniów po rozwiązanej sportowej klasie pły-



wackiej. Ale już w następnym roku utworzono nowe klasy, dla których szachy stały się normalnym przedmiotem z planu lekcji. Po upływie następnych kilku lat, gdy przed oświatą postawiono żądanie oszczędności, szachy z planu lekcji obowiązkowych wyleciały do dodatkowych. I to tylko przez trzy lata, a nie jak dotąd sześć. Tego też chcieli sami rodzice, którzy przekonywali, że nie ma co obciążać dzieciaków na pięć minut przed zmianą szkoły.

— Do „klas szachowej” dzieci mogą wstępować już od początku nauki, przy czym nie jest to uwarunkowane żadnym spraw-



Jak z tego wszystkiego widać, podróże i sport zajmują w szkole w Racocie bardzo ważne miejsce. Nie znaczy to jednak, że przez to zaniedbywana jest edukacja uczniów.

— Wręcz przeciwnie, możliwość wyjazdu dodatkowo mobilizuje uczniów do nauki — opowiada Ziemniak. — Choć akurat oceny nie są najważniejszym kryterium, według którego wybierani są na wyjazdy. Na to składa się wiele czynników: ogólne zachowanie ucznia, jego aktywność w Jantarze i w szkole, pomoc w akcjach, jakie tu organizujemy, i wiele innych rzeczy. Dla młodego człowieka szansa wyjazdu w świat to ogromny impuls do pozytywnego działania i zachowania. W mojej szkole nie ma przemocy, używek ani chuliganów. Niedawno otrzymaliśmy tytuł Szkoły z Klasą. To chyba też dobrze obrazuje, że to, co robimy, jest właściwe.

Czekają na królów kibiców

Młodzież z Racotu na stałe wpisała się w krajobraz międzynarodowych imprez sportowych. Regularnie mogą oglądać ich widzowie na całym świecie. Pokazywani są bowiem przez największe stacje telewizyjne. Zawsze roześmiani, rozśpiewani, z nieodłącznymi gwizdkami, bębenkami, biało-czerwonymi flagami i buziami wymalowanymi w narodowe barwy. Stanowią jedną z najlepszych wizytówek polskiego sportu, często nazywa się ich królami polskich kibiców.

Od kilku lat to zaszczytne miano przypada uczniom nie tylko Szkoły Podstawowej, ale też i Gimnazjum w Racocie. Wojciech Ziemniak kieruje bowiem teraz właśnie Gimnazjum. To duża, nowoczesna i piękna szkoła. Jej frontowe wejście zdobi tablica, na której znajduje się nazwa patrona, a jakżeby inaczej — Polskich Olimpijczyków.

A teraz w szkole trwają przygotowania do następnej wyprawy. Latem przecież kolejne wielkie święto sportu — Igrzyska Olimpijskie w Atenach. Z Racotu pojedzie tam grupa blisko stu uczestników. Olimpijskie obiekty czekają na królów polskich kibiców.

DAMIAN SZYMCZAK

Małe, pomorskie miasteczka są zazwyczaj sennie i nudne. Co najwyżej jedno kino (jeżeli w ogóle jest), a w nim nie więcej niż pięć tytułów w miesiącu. Kilka kawiarenek bez nastroju. W szkołach zajęcia pozalekcyjne w bardziej niż okrojonym zakresie z uwagi na ubogie finanse gmin. Może jeszcze jakiś dom kultury... Ogólna beznadzieja. A jednak toczy się tam bogate, chociaż w wielu aspektach pod-

Podobnie jest w środowisku stricte szkolnym. Mało jest przypadków, kiedy uczniowie pili alkohol w budynku szkolnym, odbywa się to raczej gdzieś na terenie pobliskim (szkołę widać i słysząc) lub w czasie przerwy w sklepie albo przy budce. **W takich miejscach małodatom sprzedaje się papierosy na sztuki, a młodzieży gimnazjalnej piwo i wino na szklanki.** Jeśli uczniowie szkoły podstawowej spotykają się na papierosie, to starsi wypracowali rytuał picia alkoholu jako przejaw potwierdzanej przynależności do grupy. Szczerze przyznaje to 25,7% przeze mnie badanych.

TAKIE GRZECZNE DZIECIAKI

skórne, życie towarzyskie młodzieży ze szkół ponadgimnazjalnych i tej młodszej.

Do rangi spoiwa towarzyskiego młodych ludzi wykreowane zostały piwo oraz inne, mocniejsze trunki. W tym względzie wyparty one już papierosy, niedawno tak modne wśród młodzieży atrybuty dorosłości. Dzisiaj papieros robi wrażenie już tylko na dzieciakach z młodszych klas podstawówki. Bo już te z szóstej klasy coraz częściej, niestety, moczą usta w piwie, a często także w wódce.

W ostatnich tygodniach minionego roku szkolnego 2002/2003 przeprowadziłam na Pomorzu Środkowym badanie, z którego wynika, że tylko nieco ponad połowa uczniów gimnazjów nie sięgała po piwo lub uczyniła to tylko jeden raz. Niestety, **co czwarty uczeń (27,4%) piwo pije tak często jak dorosły, zaś nieco ponad 7% uczniów klas pierwszych ponadgimnazjalnych oświadczyło, że w okresie pół roku poprzedzającym dzień badania wypijali średnio nawet trzy piwa w tygodniu.** Niepokojąco często po alkohol sięgają także dziewczęta i to niekoniecznie te z najstarszych klas. Wśród pijących piwo w kilku szkołach przeważają uczniowie (i uczennice) klas pierwszych gimnazjów, a więc jest to niejako stała. W tej sytuacji aż ciśnie się na usta pytanie, dlaczego tak się dzieje?

Napij się dziecko, to nie alkohol

Po piwo najczęściej sięgali dzieci rodziców nieco lepiej sytuowanych (kadra kierownicza, pracownicy umysłowi), co więcej, także w swoim domu rodzinnym, w obecności i za przyzwoleniem osób pełnoletnich, w tej liczbie także rodziców. Najczęściej jednak piwo młodzież pija w dyskotekach, klubach i pubach, gdzie bywa pomimo stosunkowo młodego wieku.

Razem z alkoholem pojawiają się nabyt często tzw. narkotyki taneczne (LSD, ecstase itp.). Nie sposób więc młodym człowiekowi nie wypić chociażby szklanki piwa, by nie zostać odrzuconym.

W tym miejscu nie ma więc jeszcze pierwiastka degeneracji młodzieży, a ujawnianie w ankietach tych zjawisk jest raczej wołaniem o pomoc w wydobyciu się z tego zakłętą kręgu.

Niestety, nie we wszystkich przypadkach taki scenariusz ma zastosowanie. Oto blisko co dziesiąty uczeń przyznał, że alkohol pił w swoim domu za wiedzą,



zgodą, a nawet za namową swoich rodziców lub innych osób pełnoletnich z rodziny. **Bo w tzw. porządnym domu piwo nie jest traktowane jak alkohol lub jako zabroniony na pewnym poziomie wieku napój alkoholowy!** Problem jeszcze bardziej komplikuje się, kiedy tak ośmielona młodzież (a nawet dzieci) sięga w swoim domu po wino lub wódkę. Nad tym rodzicom coraz trudniej zapanować, milcząco przyzwalają na takie zachowania. Bo to przecież takie kochane dzieciaki...

Tymczasem 37,6% badanej populacji uczniów szkół ponadgimnazjalnych w regionie środkowego Pomorza miało częściej niż jeden raz wódkę w ustach. Aż 16,7% (na różnym poziomie edukacji ponadgimnazjalnej) miało z wódką kontakt nader częsty. Być może jakimś złagodzeniem tej informacji będzie wyzna-

wyjazd do Sydney płacili oni po 12 tys. zł. Za część tych pieniędzy pokryli koszt wyjazdu czterech dzieci. Bo reszta, niestety, musiała zapłacić po trzy tysiące. Jednak Australia to skrajnie wysokie koszty.

— Kiedy jeździmy po Europie, to dzieci nie płacą wcale lub są to sumy stu czy dwustu złotych. A jak zdobywam resztę pieniędzy? W marcu wybieramy się do Budapesztu na halowe mistrzostwa świata w lekkiej atletyce. Otóż sąsiednia gmina utrzymuje kontakty ze strażakami z tego miasta. Powiedziałem dyrektorowi ze szkoły z tej gminy, że jeżeli załatwi przez strażaków darmowe noclegi dla wszystkich uczestników wyjazdu, to zabiorę dziecięci jego dzieci. I załatwił — mówi Ziemniak.

Podczas każdego wyjazdu starają się nocować u miejscowej Polonii, często dzięki temu mają noclegi za darmo. Żywią się we własnym zakresie, wstęp na sportowe obiekty zapewniają im tańsze, bo zbiorowe karnety. Miasta zwiedzają sami, bez przewodników. Poza tym zdobywają... trofea, jak na przykład koszulki z autografami sportowców, które później trafiają na licytację. Bowiem dyrektor Ziemniak systematycznie organizuje w szkole zabawy, festyny i pikniki, z których część zysków idzie na wyjazdy.

SZTUKA?

dzianem predyspozycji, zależy tylko od decyzji dziecka i rodziców. Program nie jest nałożony na wyczyn sportowy — mówi Marian Murach.

W tym roku szkolnym w dwieście jedenastą utworzono dwie klasy pierwsze, w tym jedną szachową. Trwają zaś przygotowania do utworzenia w przyszłym roku klasy sportowej, w której ranga przedmiotu zostanie podniesiona. Będzie to przedsięwzięcie precedensowe, rzecz jest teraz w rękach samorządu dzielnic. I podobno toczy się dobrym kierunkiem.

Ale po co to wszystko? Zwłaszcza że dzieci są przecież przecież obciążone obowiązkowymi lekcjami, a równie dobrze można by wnieść o zwiększenie liczby godzin angielskiego albo wprowadzenie zajęć ze stenografii lub nurkowania. Wszystko pożyteczne i kiedyś się przyda...

— Sami rodzice uznali, że szachy poza przyjemnością gry wpływają na rozwój osobowości dzieci, ich predyspozycje intelektualne i emocjonalne — podkreśla pan Murach. I podaje przykład jednego z rodzeństw — dziewczyna dziś uczy się w gimnazjum, a jej młodszy brat właśnie chodzi do klasy szachowej.

Szachy rozwijają zdolność długotrwałego, ukierunkowanego myślenia, pamięć i zdolność koncentracji, uczą wielowariantowego przewidywania, przekonuje nauczyciel.

— Szachy to nie tylko precyzja logiki. To także domena intuicji i wyobraźni. Wszak nierozstrzygnięty jest dylemat: czy należą do nauki, czy... sztuki — dodaje.

I uzupełnia, że rezultaty sprawdzianów z matematyki są jednoznaczne — mali szachiści osiągają lepsze wyniki niż pozostali uczniowie! I jeszcze jedno — na Uniwersytecie Toruńskim właśnie badana jest przydatność nauki szachów do niwelowania skutków zaburzeń rozwojowych.

Fakt, że pierwszą przegraną wiele dzieci przyjmuje z płaczem, więc te lekcje to też kuźnia charakterów, gdzie nauczyciel wdraża do cierpliwości, pracowitości i samodzielnego podejmowania decyzji. I uczy znoszenia porażek, wiary w siebie.

MAREK SUCHECKI
Fot. autor

PS Polski Związek Szachowy dopiero gromadzi informacje, ilu nauczycieli i uczniów gra dziś w szachy. Sami jesteśmy tego ciekawi. Czy wprowadzić szachy do szkoły? Za wschodnią granicą takie próby podejmowane są nieustannie, u nas spróbowano tego tylko raz. Kolega **Bogdan Kusiński**, autor naszych zadań i zagadek szachowych, wieloletni juror i zdobywca laurów szachowych, w końcu lat 70. opracował szkolny program nauczania tej gry, lecz przyszła zmiana systemu szkolnego i program nie zdążył rozkwitnąć, a entuzjaści szachów w szkole mogli prowadzić jedynie kółka zainteresowań.

TAKIE GRZECZNE DZIECIAKI

dokończenie ze str. 9

nie młodzieży, że rodzice w 9 przypadkach na 10 zdecydowanie zabraniają im sięgania po wódkę. Wyjątek stanowią nieliczne rodziny patologiczne.

Na ironię zakrawa fakt, że co czwarty uczeń twierdzi, że w szkołach oraz w ich środowiskach jest realizowana wystarczająca liczba programów profilaktycznych, a jednocześnie w mijającym roku kalendarzowym sięga po wódkę więcej niż raz.

Jak uczniowie widzą zagrożenia i zjawiska patologiczne w swoich szkołach? Otóż dostrzegają, że co czwarty kolega (koleżanka) sięga regularnie po alkohol. Co alarmujące, aż co piąty uczeń uważa, że często pije co drugi spośród nich.

Porozmawiaj ze mną

Musi zastanawiać i niepokoić fakt, że około 33% badanych z nikim nie rozmawia o swoich problemach, tyle samo uczniów częściej lub rzadziej takie rozmowy prowadzi z rodzicami, 10% o swoich sprawach rozmawia z rodzeństwem, 18% jedynie z kolegami lub koleżankami. Na szczęście nieco więcej, bo 21,4% badanych ośmiela się o swoich problemach rozmawiać z niektórymi nauczycielami oraz pedagogami pracującymi w szkołach. Jednak i nie zawsze są to ci, którzy ich kiedyś uczyli.

Dlaczego tak się dzieje? Zawrotne tempo życia i pogoń za środkami na zaspokojenie podstawowych potrzeb to tylko jedna strona medalu. Drugą jest rosnący **brak wiary w umiejętności rodziców w kwestiach rozwiązywania spraw dzieci i młodzieży. Coraz trudniej jest młodzieży poprosić dzisiaj o pomoc rodzica w kwestii poprawy relacji wewnątrz grupy rówieśniczej, gdzie pojawiają się**

narkotyki, przemoc, alkohol. Wobec braku innych, alternatywnych rozwiązań, młodzież i dzieci są skazane na takie właśnie towarzystwo poza domem. Wprawdzie brzmi to jak truizm, lecz skoro sport, kultura i pożądana rozrywka pozostawiają w wielu małych miasteczkach i wioskach tak wiele do życzenia, to czegoż możemy oczekiwać po naszych uczniach i dzieciach. Niestety, wiele problemów, mniej lub bardziej świadomie, scedowanych zostało na szkoły, które z różnych względów nie radzą sobie z nimi. Najczęściej problemem są środki finansowe, a nie brak fachowej wiedzy lub dobrej woli ze strony nauczycieli oraz kierujących szkołami.

To tylko zabawa

Interesująco przedstawia się rozkład odpowiedzi na pytanie o klasyfikację czynów i zachowań postrzeganych jako przemoc

fizyczna lub psychiczna. Wyniki uzyskane jako wnioski ogólne z kilku pytań otwartych w ankiecie audytoryjnej przedstawiam w formie poniższej tabeli.

Jak wynika z powyższego, przemocą w rozumieniu uczniów jest pobicie jednej osoby przez innych, kiedy agresorów jest więcej przeciwko jednemu. W następnej kolejności mowa jest o młodzieżowym dorastaniu i buncie. Problemem podyktowanym ciekawością wieku oraz burzą hormonalną jest napastowanie seksualne, co też postrzegane jest w kategoriach przemocy fizycznej i psychicznej. Jednocześnie warto zauważyć, że młodzież z gimnazjum i ta ponadgimnazjalna ma świadomość, iż naśmiewanie się z kolegów z trudnościami szkolnymi lub domowymi też jest przemocą. **Zaledwie co trzeci uczeń uważa, iż fizyczne przywołanie do porządku niegrzecznego ucznia przez na-**

Rodzaj zachowania	Jest to przemoc	Nie jest to przemoc	Trudno to zakwalifikować
Krótką bójka kolegów o sprawy błahe	4,5%	28,6%	66,9%
Pobicie jednej osoby przez grupę osób	73,4%	1,3%	25,5%
Nauczyciel uderza ucznia, bo ten rozrabia	31,4%	12,9%	55,7%
Rodzic uderza swoje dziecko, bo było niegrzeczne	6,8%	32,4%	60,8%
Koledzy w klasie dokuczają z powodu trudności domowych lub szkolnych	38,4%	12,9%	48,7%
Koledzy (kolega) z klasy obmacują koleżankę, by poznać jej anatomię	47,2%	4,6%	48,2%
Inne zachowania	12,3%		

uczyciela jest przemocą. Czyżby więc chodziło o przyzwolenie na tego typu reakcje nauczycieli? A może to jest po prostu wyraz zaufania do większości nauczycieli?

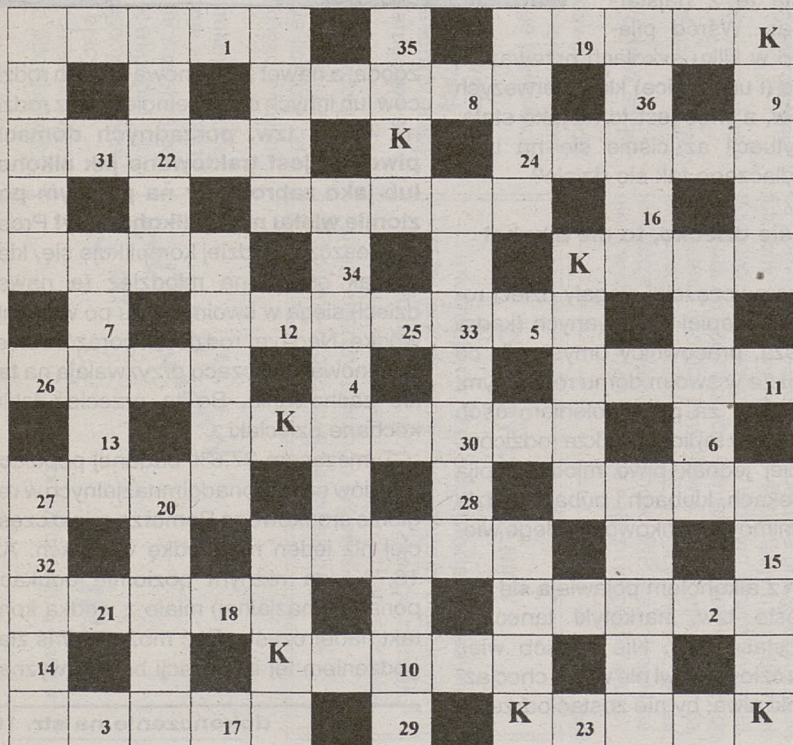
Niestety, aż 66,4% młodzieży zetknęło się osobiście lub jako obserwator z pobicie uczniów przez uczniów. Kolejne 6% było natomiast świadkami lub ofiarami kar fizycznych wymierzanych przez rodziców. To dowodzi powagi sytuacji. Tylko znikomy procent uczniów (0,5%) dostrzega przemoc po stronie nauczycieli.

Na pozór zupełnie bezpiecznie przedstawia się sprawa zjawiska napastowania seksualnego. 2% badanych przypisało napastowanie seksualne uczniom i aż 8% badanych wskazało na ten problem w relacji uczeń — nauczyciel. Ten problem pojawił się w kilku przypadkach i w kilku szkołach. Może więc to być jedynie błędne odczytywanie zachowań nauczyciela, który nie zdaje sobie sprawy z tego, jak jest odbierany przez te pojedyncze osoby, ale to jednak tylko jedna z hipotez do dalszej analizy zasygnalizowanego problemu. Oto w jednej ze szkół kilka dziewcząt z drugiej klasy gimnazjum stwierdziło, że czynów lubieżnych w stosunku do nich dopuszcza się nauczyciel wychowania fizycznego. Co dało wyjaśnianie problemu? Oto w czasie asekuracji skoków przez konia gimnastycznego nauczyciel tak ustawiał rękę, by dziewczęta bezpiecznie te skoki ustały, jednak one uznały, że po zeskoku nauczyciel dotyka ich piersi, a tego sobie nie życzą. Oczywiście sprawa została wyjaśniona, a nauczyciel uwzględnił to w dalszej pracy z młodzieżą. Bywają jednak sytuacje, gdy gesty przyjaźni nauczyciela kierowane do uczniów, takie jak położenie dłoni na ramieniu, bywają odczytywane opacznie, kiedy robi to nauczyciel nie lubiany przez uczniów. Niestety, problem niekiedy bywa rzeczywiście poważny.

Szkoła to bardzo ciekawy obszar do obserwacji zachowań i relacji wewnętrznych. Im ich więcej, tym łatwiej zrozumieć uczniów i w miarę możliwości nawiązać z nimi kontakt. Jako nauczyciel i pedagog staram się uwzględniać wszystkie znane mi czynniki.

EWA SOCHA

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 5



Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery **K**. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 36 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki. Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadeślą poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- ryżowy napitek,
- nieznacząca, ale już dorosła ryba,
- germański, demoniczny karzeł,
- z jej liści sizal,
- próbny lot samolotu,
- powodzenie,
- wystawna biesiada,
- miasto w Indiach, w stanie Orisa,
- siekiera od tyłu,
- położenie pływającego statku w stosunku do wiatru,
- pole do popisu nie tylko dla aktora,
- kładka z pokładu na pokład,
- ze stolicą w Bukareszcie,
- syn Zeusa i Antiopy,
- rzymski mąż stanu, wróg Kartaginy,
- czuły mięsień,

- pseudonim El...y,
- afrykańska papuga,
- koszenie trawy,
- namaz, modlitwa muzułmańska,
- marynowana przyprawa kuchenna z tropikalnego drzewa,
- lina na bomie ładowniczym,
- wzmacnia promieniowanie elektromagnetyczne,
- dodatkowy żagiel, rozpinany, gdy wieje słaby wiatr od rufy,
- aleja spacerowa,
- pustynny pies afrykański,
- rzeka w Gruzji,
- wymarły gatunek dronta,
- z blaszką i ogonkiem,
- otyłość,
- gater,
- część fabryki wytwarzająca tkaniny,
- lennik japoński,
- to zdrowie, gdy amatorski,
- szata do mszy,
- dziecięce przewinienie,
- starorzyska pieśń żałobna,
- pora na narty,
- oklepiana, banalna rzecz,
- danie, posiłek.

UWAGA NAGRODY!!!

W wyniku losowania niżej wymienionych, poprawnie rozwiązanych krzyżówek, nagrody niespodzianki otrzymują:

krzyżówka nr 24 — hasło porzekadło ludowe: „Musi się złamać, kto się nie chce schylić”,

Bartek Gliniak (Miechów), **Elżbieta Różycka** (Urszulina);

krzyżówka świąteczna — hasło: „Świąteczny nastrój w gronie rodziny, miłe spotkania, szczęśliwe miny, życzymy wszystkim Czytelnikom «Głosu» w najbliższym roku takiego losu”,

Marek Marcinkowski (Ościśłowo), **Irena Domaniewicz** (Warszawa);

krzyżówka nr 1 — hasło porzekadło ludowe: „Drzewko, póki młode, naginać trzeba, bo się potem nagiąć nie da”,

Liliana Zabel (Morzewo), **Maria Trybuk** (Zapałów);

krzyżówka nr 2 — hasło porzekadło ludowe: „Jedno lekarstwo nie leczy wszystkich chorób”,

Barbara Pilimon (Młynary), **Teresa Witko** (Jarosław).

Serdecznie gratulujemy. Wylosowane nagrody wysłamy pocztą.



Oświata za granicą

DWA KOŃCE KIJA

W Australii — konflikt wśród nauczycieli przedszkoli! Po niedawnym incydencie, kiedy opiekun-mężczyzna zwołał się z powodu oszczerstw rzucanych pod jego adresem, przez koleżanki, męska część personelu postanowiła podjąć walkę, ich zdaniem, z dyskryminującym prawem oświatowym. Tamtejsze ministerstwo edukacji z jednej strony zachęca mężczyzn do podejmowania pracy w oświacie, gdyż twierdzi, że w sfeminizowanym środowisku brak jest wzorców dla chłopców, z drugiej strony dyrekcje, szczególnie w przedszkoli i szkół podstawowych, poddają nauczycieli-mężczyzn dużo skrupulatniejszej kontroli niż nauczycielki. W rezultacie mężczyźni czując się prześladowanymi rezygnują z pracy w oświacie.

OŚWIATY KAGANEK

Z inicjatywy rządu Madagaskaru (a przy wsparciu ONZ) w najbardziej ubogich rejonach wyspy powstały centra edukacyjne, które w 12 miesięcy uczą dzieci czytać i pisać. Taką akcją wymusił narastający problem analfabetyzmu w tym kraju. Co trzecie dziecko nie uczęszcza do szkoły, a co trzeci dorosły nie potrafi czytać lub pisać. Co gorsza, większość farmerskich rodzin nie stać na to, by posłać swoje dzieci do szkoły. Dlatego też centra oferują pomoc w edukacji również dorosłym. Inicjatywa zyskała bardzo duży rozgłos i poparcie społeczne. W wielu wioskach mieszkańcy sami, własnym nakładem, budują szkoły i starają się o przydział nauczyciela.

CHIŃCZYCY ZDOLNIEJSI

Ze wszystkich mniejszości narodowych Wielkiej Brytanii najlepszą znajomością języka angielskiego mogą się pochwalić dzieci chińskie. One to osiągają na testach i egzaminach najlepsze rezultaty, nie mają też sobie równych w sprawdzianach ustnych. Zaraz za nimi plasują się uczniowie pochodzenia indyjskiego. Wskaźnik ocen celujących wynosi w tych dwóch grupach 74,6 proc., u pozostałych mniejszości etnicznych sięga ok. 51 proc. Ministerstwo edukacji, jakkolwiek zadowolone z tego, martwi się jednak sytuacją rodowitej młodzieży, która robi mniejsze postępy niż jej chińscy czy indyjscy rówieśnicy.

NIKA

WIĘKSZOŚĆ MNIEJSZOŚCIA

W szkołach publicznych Hawajów, Kalifornii, Kolumbii, Missisipi, Luizjany, Nowego Meksyku, Teksasu dominują uczniowie z mniejszości etnicznych. W dwóch pierwszych stanach stanowią oni aż 95—80 proc. szkolnej braci. Teraz dołącza do nich Floryda. Największą grupę stanowią Latynosi (22 proc.) i Azjaci. W związku z tą zmianą etnicznego oblicza szkoły, władze oświatowe mają problemy z podręcznikami. Każda grupa etniczna domaga się umieszczenia w nich treści dotyczących swojej historii i kultury, co w praktyce nie jest takie proste. Kolejna kwestia, która niepokoi tutejsze władze, to stale obniżający się poziom nauki w szkołach, gdzie nastąpiło poważne zachwianie równowagi pomiędzy uczniami białymi i kolorowymi. Ci drudzy nie radzą sobie przede wszystkim z językiem angielskim i matematyką.

ZBYT DROGIE INDEKSY

Jak wyliczyli eksperci z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Moskwie, około 900 mln dolarów rocznie wydają Rosjanie na przygotowanie swej młodzieży do egzaminów wstępnych na studia wyższe. Badania zostały przeprowadzone na zlecenie rosyjskiego ministerstwa edukacji, a objęto nimi ok. 3 tys. osób, mieszkających tak w mieście, jak i na wsi. Jedynie 8 proc. ankietowanych stwierdziło, że nie dopłaca do nauki swoich dzieci. Na tę ogromną sumę 900 mln dolarów składają się nie tylko koszty korepetycji i kursów przygotowawczych na uczelnie, ale także, i to w niemałej części... koperty z dewizami wręczone pracownikom uczelni i innym urzędnikom.

REFORMA ALFABETU

Rząd republiki Tatarstanu rozpoczął reformę graficzną alfabetu. Tatarzy, których język należy do grupy języków tureckich, do 1927 roku używali w piśmiennictwie alfabetu arabskiego, następnie wprowadzili alfabet łaciński. Po 1939 r. nastąpiła kolejna zmiana — tym razem na cyrylicę. Po ponad 60 latach używania „bukw”, ministerstwo edukacji zaleciło powrót do literownictwa łacińskiego, co ma ułatwić młodemu pokoleniu kontakt z szerokim światem. Reforma potrwa do 2011 roku. Trwa już tłumaczenie podręczników i literatury. Zdaniem reformatorów dzieci i młodzież szybciej się uporają z przestawieniem na łaciński alfabet. Gorzej będzie ze starszym i średnim pokoleniem, które woli używać cyrylicy.

Za „The Australian”, „Education Today”, „The Independent”, ST.Petersburg Times IKA

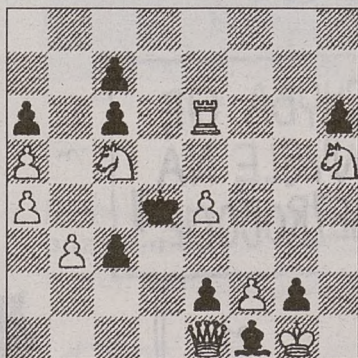
SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
**BOGDANA
KUSIŃSKIEGO**
Zadanie nr 10

MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Kg1, He1, We6, Sc5, Sh5, a4, a5, b3, e4, f2
Czarne: Kd4, Gf1, a6, c3, c6, c7, e2, g2, h6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39 1060 0076 0000 4010 2018 1300. Cena prenumeraty w 2004 roku wynosi: I kwartał — 46,74 zł, I + II kwartał — 93,48 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazanie znaczka — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

- Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
- Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2004 r. wynosi 45,50 zł (w tym VAT).
- Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
- Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkających za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
- Wpłaty przyjmują „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 6812401053111100004430494 lub kasa Oddziału.

- Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
- Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2004 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku



„NAUKA”
STUDIO FILMÓW
EDUKACYJNYCH

00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42
www.nauka.waw.pl
e-mail: sfc@nauka.waw.pl

OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ, FRANCUSKIEJ I USA

Filmy są pomocą dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów przy realizacji programu nauczania. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: www.nauka.waw.pl lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy wydłużonych terminów płatności (do 3 miesięcy). Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.

INTER
szkoła

KOMPUTERY, MONITORY

IBM DELL
używane z gwarancją 9 m-cy

COMPAQ
1224 zł cena brutto

ZESTAW
PIII 700MHz z Monitorem 17"

PROJEKTORY MULTIMEDIALNE gwarancja 36 m-cy

OFERTA ROKU!

HITACHI 6832 zł cena brutto
CP-S 210WT, jasność 1200, lampka 4000h

www.interszkola.pl
biuro_handlowe@interszkola.pl
tel. (041) 345-12-13, fax 345-08-00

Dom wycieczkowy

zaprasza
grupy zwiedzające

KRAKÓW I OKOLICE

Tel. 033 876 87 76

Fax 033 876 86 81

KOLONIE 35 zł + 7% VAT

DROBNE

- ❖ Magister historii ze stażem pedagogicznym, bibliotekarz oraz nauczyciel języka niemieckiego, podejmie pracę w szkole. Tel. 0 1033 91 5703365.
- ❖ Magister matematyki z fizyką, z przygotowaniem pedagogicznym, podejmie pracę w szkole. Kontakt: tel. (0-25) 675-80-22.
- ❖ Magister pedagogiki ogólnej, licencjat z przedszkolnej, kobieta 25 lat, znajomość języka francuskiego, podstawy języka angielskiego, punktualna, odpowiedzialna i komunikatywna — podejmie pracę na terenie woj. lubelskiego. Tel.: 0692495224.

TURCJA daleka i nieznaną — to pomysł na długie, atrakcyjne wakacje! Zapraszamy na tramping autokarowy z namiotami od 10 lipca do 8 sierpnia 2004 r. Szczegółowe informacje i warunki uczestnictwa — tel./fax: (0-22) 823-23-16, e-mail: prima.ms@interia.pl „Prima” — koncesja organizatora turystyki nr 567.

KURSY KWALIFIKACYJNE

- Opiekuńczo-wychowawczy
- Wychowanie do życia w rodzinie
- Zarządzanie oświatą
- Bibliotekoznawstwo
- Pedagogiczny

KURSY DOSKONALĄCE

- Awans zawodowy nauczycieli (kontraktowy, mianowany, dyplomowany)
- Szkolenie dla Rad Pedagogicznych
- Pedagogiczny dla inspektorów bhp

● tel./fax: (22) 478 3502,
www.csz.waw.pl

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93

GÓRY STOŁOWE

zapraszają

Ośrodek Kolonijny „Pafawag”
w Radkowie k.Kudowy Zdrój
obsługuje i organizuje:

- kolonie i zimowiska
- zielone i białe szkoły
- wycieczki szkolne
- inne imprezy turystyczne

Informacje:

tel./fax (0...74) 87 12 195
www.turystykaowk.webpark.pl

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł

- koszty transportu i montażu 0 zł!
- Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
- Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność.
- Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne

zegary korytarzowe
melodie przez radiowęzeł itd.
ESK mgr inż. Stanisław Gardynik
05-090 Raszyn, Olszowa 68
Tel./fax (0-22) 720-22-20
<http://www.esk.com.pl>

BIURO TURYSTYKI SZKOLNEJ EUROTRAMPING

informuje

KIEROWNIKÓW WYCIECZEK SZKOLNYCH

oraz

WYCHOWAWCÓW NA OBOZACH MŁODZIEŻOWYCH

ORGANIZUJĄCYCH
IMPREZY ZAGRANICZNE
O MOŻLIWOŚCI
DODATKOWEGO ZAROBKU

Więcej informacji pod numerem telefonu:

(77)-454-82-64, 454-19-76

oraz na stronie:

www.eurotramping.pl

Zamów BEZPŁATNY KATALOG

OBOZY WYCIECZKI na 2004 rok

Infolinia: 0801 66 11 97
e-mail: office@eurotramping.pl

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŹNA

sama włącza dzwoni

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE

supernowoczesne TANIE

TABLICE SPORTOWE

wyników

PAWTRONIK

elektronika
profesjonalna



01-459 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski,
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00
<http://www.sztandary.elfirmy.pl>
e-mail: szstandary@op.pl

Tablice Rozkładu Zajęć Tablice Ogłoszeniowe

Nietypowe Tablice Szkolne

Planery pracy

Gabloty



Sprawdź na www.kwak.pl
zastanów się i zamów!

PRÓŻNOŚĆ I „PASJA”

Mela Gibsona pamiętam jako niestrudzonego Mad Maxa, jako amanta z nie najwyższego lotu komedijek w stylu „Ptaszek na uwięzi” czy wręcz jako „Waleczne serce” — zdobywcę kilku Oskarów. Ale też Gibson to katolik — tradycjonalista, nieuznający reform II Soboru, a więc także potępiania antysemityzmu. Mel — syn Huttona, znanego z wielu niefortunnych wypowiedzi na temat Żydów, w swojej posiadłości w Kalifornii zbudował kościół, w którym msze są odprawiane po łacinie. Ten gorliwy katolik na swój filmowy warsztat wziął ostatnie godziny życia Chrystusa — do historii z Nowego Testamentu dopisał parę wątków, do nich dołączył wyobrażenia o męce Pańskiej ze średniowiecznych misteriów. I tak powstała „Pasja”.

Nim weszła na ekrany, już oburzyła. Za podejrzenie o antysemityzm. Gdyby więc miarą przyszluszczyli Oskarów miała być atmosfera skandalu, film ten na pewno pobili rekord tegorocznego triumfatora!

Jakim filmem jest „Pasja”? Przede wszystkim męczącym. Ze szkolnej nauki religii został mi obraz Jezusa umęczonego, ale tu scena biczowania trwa prawie 15 minut, a ekran spływa hektolitrami krwi. To samo dzieje się podczas drogi krzyżowej czy przybijania do krzyża. Gdy pośród pełnej gali w Teatrze Narodowym oglą-

dam to nagromadzenie okrucieństwa graniczącego z sadyzmem... obojętnieję. Podczas tego premierowego polskiego pokazu, pierwszego w Europie, część osób nie wytrzymała i wyszła w trakcie projekcji. Ja co prawda wytrzymałam, ale dobrych piętnastu minut filmu nie widziałam w ogóle, a część scen oglądałam przez palce. W ciągu 125 minut, a tyle trwał film, przeżyłam swoją mękę. Nie prowadzajcie więc dzieci na ten film.

Oczekiwałam dzieła sztuki, dostałam obraz przesycyony hipernaturalizmem, pokazujący, tępych żołdaków rzymskich, strojących kiczowate miny! Przy przedstawionej ich tępej głupocie błędnie nawet okrucieństwo Żydów. Jakby tych przerysowań było mało, w scenie ukrzyżowania z nieba spada Iza Boga, zrywa się wichura i trzęsienie ziemi... pod pałacem Kajfasza. Ale to nie koniec „hollywoodu”. Oto kruk wydziobuje oko wiszącemu obok Chrystusa złoczyńcy, ujęcia w zwolnionym tempie czy muzyka rodem z horrorów...

Polska premiera „Pasji”, w Teatrze Narodowym w Warszawie... Rozumiem, że w takim miejscu można uczcić wejście na ekrany „Pianisty” Romana Polańskiego czy „Pana Tadeusza” Andrzeja Wajdy. W końcu Teatr Narodowy to świątynia sztuki... narodowej, ale czy nie jest przesadą robienie premiery kolejnego w histo-

rii kina filmu o męce Chrystusa, o którym od początku nie było wiadomo nawet, czy jest dobry artystycznie? Krytycy boją się oceniać ze względu na temat? I opinię („jest jak było”) prosto z Rzymu.

Czy machina promocyjna może tak wiele, że i z tego filmu wykreuje tzw. wydarzenie? W katolickiej Polsce Gibson miał swoje wielkie pięć minut: pojawił się na ekranie, bardzo żałował, że... „nie może być z nami w tym pięknym teatrze”. Nie życzył dobrej zabawy, bo przecież nie o nią tu chodzi. Po jego słowach o nadziei, wierze i miłości zaczęło się patetyczne widowisko.

I druga jego strona — mimo że wszyscy goście premiery dobrze wiedzieli, na co idą do Narodowego, zdaje się, pomylili adresy. Na zewnątrz — muzyka z filmu i pochodnie, wewnątrz gwiazdy prosto od fryzjera, w futrach z norek do kostek, przed projekcją chętnie wystawiające swe wdzięki na flesze i kamery. W hallu gęstniał tłum znamienitych gości. Był więc Tadeusz Mazowiecki, Leszek Miller, biskup polowy Sławoj Leszek Głódź i sporo ludzi z show-biznesu. I to właśnie oni, a nie przesłanie filmu, stali się najważniejsi tamtego wieczoru.

Na tym targowisku próżności pogubiło się prawdziwe przesłanie, że ludzkie okrucieństwo jest wielkie, a cena odkupienia jeszcze większa. Kiedy umęczona do ostatka projekcją opuszczała teatr, zrozumiałam, dlaczego współczesnemu światu tak trudno usłyszeć Chrystusowe przykazanie miłości.

I tylko czekać, kiedy i u nas pasyjne gadzety będą sprzedawać się, jak w Stanach Zjednoczonych, jak świeże butelki...

BEATA IGIELSKA

W zasadzie powinienem w tym miejscu przywołać ku pamięci przysłówie nie o nożycach, które się odzywają, gdy w stół lud uderzy, ale o kowalu, za którego winy Cygana powiesili. Bo to było tak, że na spotkaniu z parlamentarną lewicą nauczyciele mówili o obchodzeniu w gminach Karty Nauczyciela, PAP napisała, że chodzi o ustawy zakaz przekazywania szkół w ręce organizacji i osób fizycznych, a za to wszystko chcą teraz obwieścić ZNP.

FIO, KFON, STO, SPR i TRIO, czyli największe organizacje poza-

Owo spotkanie w Sejmie obserwowałam osobiście i własnoręcznie też nagrałam na prywatną taśmę. Zatem z pierwszej ręki i pierwszego mikrofonu wiem, czego ZNP się domagał. Z pewnością nie było to żądanie „takich regulacji prawnych, które spowodują...”, jak podała to w świat, a dokładniej w Onet, polska agencja. Wysłannik PAP puścił zdaje się wodze fantazji, a SPR i reszta piątki powtórzyła jak za panią matką. Tyle że głupio.

Mam więc nieodparte wrażenie, że część środowiska organizacji po-

STOŁY I NOŻYCE

rzadowe od lat zajmujące się oświatą, uderzają w dzwon, by przestrzec przed... zamachem Związku Nauczycielstwa Polskiego na oświatowe wolności(?). Czynią to zaś chwyciwszy depeszę PAP i przeczytawszy cztery jej wiersze. Te, w których autor anonisu podaje, jakoby ZNP apelował o „przygotowanie regulacji prawnych, które spowodują, że utrudnione będzie przekazywanie prowadzenia szkół...” Tak więc cała piątka pozarządowych twierdzi, że to „wyraźne złamanie polityki edukacyjnej państwa”, a sprawa jest tym bardziej zdumiewająca i przykra, że „została ona wywołana przez środowisko nauczycielskie”. I takie właśnie stanowisko rozsyłane jest po różnych redakcjach i miejscach w Polsce.

Jeśli sejmowa gałąź Ligi Polskich Rodzin chce oskarżyć rząd o rzucanie gróźb karalnych, czym, jej zdaniem, ma być twierdzenie — albo plan Hausnera, albo kryzys, to ja podpowiadam moim szefom skierowanie do najbliższej prokuratury doniesienia przeciwko Stowarzyszeniu Przymierza Rodzin o posługiwanie się nieprawdą, która grozi ZNP utratą... itp., itd. Wygląda bowiem na to, iż stowarzyszenie to podpisało stanowisko oskarżające ZNP o coś, czego w ogóle nie było!

zarządowych ujawniła swego rodzaju aberrację. Bo czy można oskarżać o łamanie polityki edukacyjnej, zakładającej istnienie szkół niepublicznych, tego, który już je prowadzi, a właśnie zakłada kolejne? Jak rozumieć tę dziwną niechęć organizacji pozarządowych do zwiększenia, choćby o ciut, kontroli nad wręcz masowością zjawiska prywatyzowania oświaty? Nie chcę już pytać Przymierza Rodzin, dlaczego tak oślepiło, że chyba nie chce dostrzec, jak łatwo bez tej kontroli dopuścić do sytuacji à la Poznań czy inny dyrygent.

Mądrość ekonomistów i polityków podpowiada, że jeśli nie wiadomo, o co chodzi, to z pewnością chodzi o pieniądze. Czyżby więc w tej dyskusji w gruncie rzeczy chodziło właśnie o nie? W tym miejscu od miłoścy twierdzą, że gminom pozbywającym się szkół i nauczycieli chodzi właśnie o to, a coraz mniej o prawdziwe szanse „swoich” dzieci. Im więcej tego przykładów, tym, być może, więcej też radości FIO, STO i TRIO. Niestety, także więcej sensu w pytaniu, po co w takiej sytuacji nam gmina, powiat itp.? Lecz to temat na spory całkiem już inne.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

OBSERWACJE

SIŁA POZYCJI

W pociągu relacji Poznań—Warszawa gorące rozmowy o Polsce. Najpierw starszy pan poinformował pozostałych przedziałowców, co myśli o aktualnych i byłych władcach naszej miłej ojczyzny, a że na polityce, gospodarce znają się wszyscy, więc rozmowa toczyła się coraz bardziej wartko. Potem sąsiadka spod drzwi przeszła na temat zdrowia i było jeszcze weselej.

Gdzieś na wysokości Kutna doszliśmy do szkolnictwa. Gdy opinia zgromadzonych w przedziale najzupełniej przypadkowych osób ustaliła się, że gorzej jak dziś dzieje się już nie może, moja sąsiadka z prawej, nauczycielka języka obcego w gimnazjum w jednym z miasteczek centralnej Polski, mimochodem napomknęła:

— Jak ma być lepiej, skoro nauczyciel już nic nie może. Nawet jedynek postawić!

— Przecież to stopień, jak wszystkie inne — obruszył się przedział.

— Ależ skąd, gdy raz postawiłam uczniowi trzy jedynek w dzienniku, wszystkie zostały z niego usunięte — stwierdziła.

Nie poprawione przez ucznia, ale wymazane. Były i nie ma ich, jak w ruskim cyrkul! Dopiero teraz powiało grozą. Wszak nikt nie ma prawa zmieniać ocen bez wiedzy i zgody nauczyciela, a dziennik jest dokumentem urzędowym.

Tymczasem nasza sąsiadka rozwinęła opowieść dowodząc, że nie ma w tym nic dziwnego, bo tak jest wszędzie... Jej matka jest też nauczycielką w innym województwie. Tam jest tak samo. Oni też nie stawiają uczniom jedynek. Nie wolno im. Jest to bardzo źle widziane przez dyrekcje, które strasznie dziś dbają o wizerunek szkoły.

Liczy się miejsce w rankingu, a jedynek obniżają średnią. Zresztą, po co się narażać — kontynuowała — skoro i tak nikogo nie obchodzi, co uczeń umie. A jego samego to już najmniej. Ci pozytywnie zmotywowani są nieliczni, a ton nadają „luzacy”.

Dziewczyna miała najwyższe jakieś 25 lat. I głębokie już przekonanie, że tak naprawdę ma ograniczony wpływ na to, co ostatecznie jej uczniowie wyniosą ze szkoły. I to czym ograniczony — wynikami rankingów?!

HALINA DRACHAL



Literacki

GŁOS NAUCZYCIELSKI Z WIELKOPOLSKI

redagowany przy współudziale Nauczycielskich Klubów Literackich

Mirostawa Prywer

**OPUSTOSZALE
DOMY**

*W bałkańskich górach
wyrosto kainowe ziarno
Porażeni twogą bracia
wybrali tułaczkę
żeby uniknąć losu Abła*

*Osterocone domy
pustymi oczodołami
daremnie wypatrują
iliryjskiego bohatera*

Chorwacja, maj 2000 r.



Stanisław Szwarc

POMIĘDZY
(fragment)

(...)
Miłość odjęta od miłości
nigdy nie zostawia za sobą zera.
Reszta bywa nawet większa od sumy,
która się tylko zdawała.
Pierwiastek z wielkiej pokory
może być pysznie malenki.
Góra i góra
zaraz stwarzają dolinę pomiędzy,
a on i ona
już cały kosmos.
(...)



„Literacki Głos Nauczycielski” redaguje
Społeczna Rada Programowa Nauczycielskich
Klubów Literackich:
Maria Aulich, Jerzy Fryckowski, Irena Gra-
bowiecka, Teresa Januchta, Marian Janusz
Kawalko, Piotr Zarczyński.

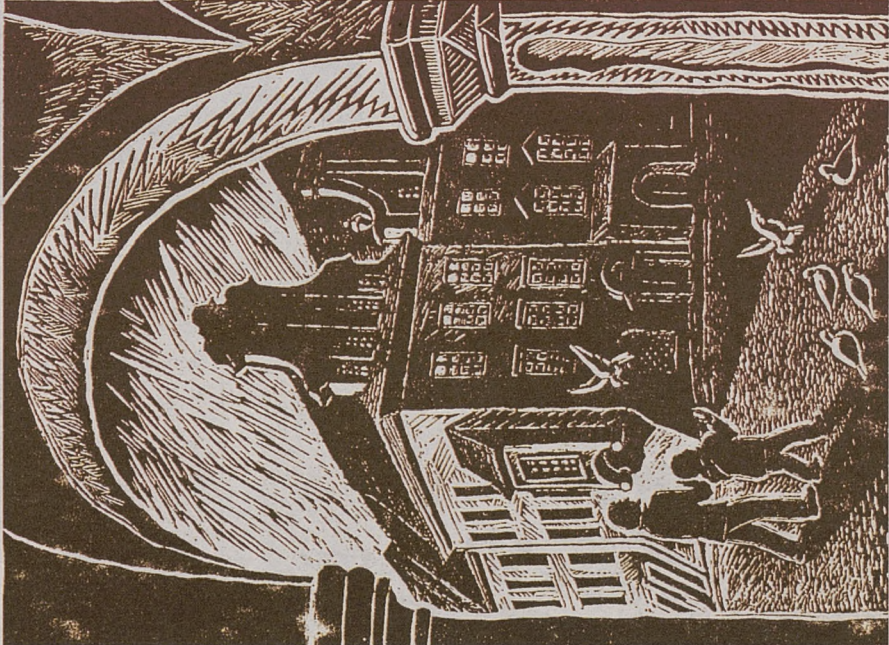
Koło Literackie Klubu Nauczyciela w Poznaniu ist-
nieje nieprzerwanie od 1974 r. Ludzie przychodzili
i odchodzili, zostawiając po sobie mniej lub bardziej
trwały ślad. Pewne nazwiska wpisały się jednak na
trwale w jego historię: Ewa Najwer, Ryszard Hajczuk,
Irena Kiełczewska, Aniela Bielak — jego inicjatorzy
i współtwórcy, Jerzy Grupański i Nikos Chadzinikolau
— konsultanci literacy, Janina Szczepska, Anna Zaba-
cka i Maryla Sierakiewicz — kronikarki. Do 1992 r.
klubem literackim, a dokładniej Sekcją Literacką Klubu
Nauczyciela, kierowała Irena Kiełczewska. W 1992 r.

funkcję tę przejęła Teresa Januchta, a „sekcja” została
przemianowana na „koło literackie”. I tak jest do dziś.
W dorobku koła znajdują się publikacje zbiorowe:
alamanachy „Drugi puls” (1984) i „Czas nie zapisany”
(1999), półrocznik literacki „Spojrzenie” (od 1992 r.)
oraz tomiki indywidualne. Jadwiga Badowska, Teresa
Januchta, Zdzisław Kaczmarek, Irena Kiełczewska,
Paweł Kuszczyński, Stanisław Machowiak, Mirostawa
Prywer i Anna Zabacka to członkowie ZLP.

Od 1998 r. corocznie odbywa się Ogólnopolski Kon-
kurs Literacki pod hasłem „Nie pochłonie nas ekran”
organizowany we współpracy z Zarządem Okrę-
gu Wielkopolskiego ZNP, władzami miasta, po-
wiatu i województwa oraz Ministra Edukacji Naro-
dowej i Sportu. Od 2000 r. ukazują się wydawnict-
wa pokonkursowe: „A jednak słowo” (2000 r.),
„Odnaleźć słowo” (2001), „Moje i twoje słowo”
(2002), „Słowo przed ekranem” (2003). Dzięki
stałej współpracy koła z redakcją miesięcznika
literackiego „Akan” w Bydgoszczy od 2002 r.
działa Klub Polskiej Książki.

Publikowane niżej utwory to niewielki fragment
bogatego dorobku koła z Poznania.

MEA



„Poznanskie gołębie”

Wanda Burzyńska-Pazdowa

Zdzisław Kaczmarek

* * *

Budowałam dom
dla bliskich i dla wierszy

bliscy odeszli na odległość serca
a wiersze
niewierne ptaki
nie przyleciały tego roku

Z tomiku pt. „I napijemy się z jednego źródła”
(2003) wyróżnionego na XXVI Międzynarodo-
wym Listopadzie Poetyckim w Poznaniu.



Urszula Skibińska (olej)

**ZIARNKO
PLĄŻY**
(fragment)

Morze odchodzi i powraca
zabiera ślad mojej stopy
(...)
Tylko ja
tu i teraz
pomiędzy wczoraj i dziś
między ścianą wydm
a tajemnicą horyzontu
ziarnko piasku na plaży

Wiersz z tomiku
„Ścieżki dostępu” (2003)

Krzyszna Henczel
MATCE

Nie wyśpiewam
nigdy
miłości do Ciebie.

Nie wygram,
nie namaluję.

Słowa pachną
wiosną,
cieplem słońca,
łakami maja.



Wanda Burzyńska-Pazdowa



Władysław Płosicki (olej)

Lidia Gąsowska
**W DRODZE
DO BAZYLIKI**
(fragment)

Drzewa
ponad głowami pątników
podały sobie ręce.
Słońce wśród liści
szukało szczeliny,
aż rozproszyło mrok ścieżki,
na której ja,
ślepiec pielgrzymujący
(...)

Stefan Szajdak
W OGRODZIE

Z piętra na piętro
wspinają się
kwitnące gałęzie.
Prowadzą dialog,
zwołują na ucztę.
Sad tęczy łni.
Groch i pomidory
stają na tyczkach
do wyścigu.
Z ziemi
tryska marchew.
Słonecznik
potwierdza obroty,
a dynia
kulistość Ziemi.





Jadwiga Badowska

ZBOCZE

Wszystko się płoży na tym zbocz
Wydobywa światło z ukrycia
Depcze liściaste złoża nogą
W pąkach przechowuje życie

Pod zboczem piaski przemywają oczy
Wyłapują deszczowe krople
Łodygi grają werblami liści
Nie słyszysz wojny rosnąc na zboczu

J. Badowska — nestorka poznańskich poetów (ur. 1913). Wiersz pochodzi z najnowszego zbiorku pt. „Miedzioryty” (Białystok 2003).

Paweł Kuszczynski

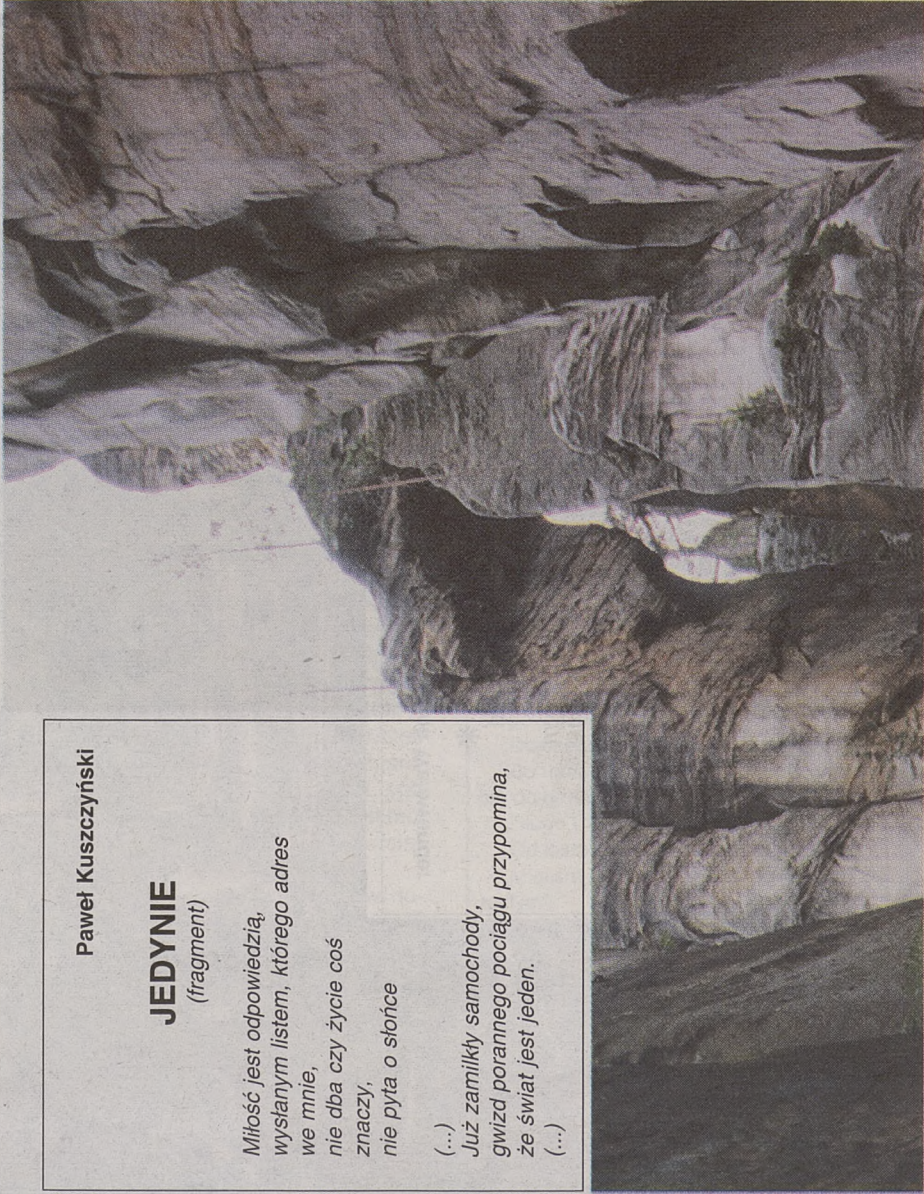
JEDYNIE (fragment)

Miłość jest odpowiedzią,
wysłanym listem, którego adres
we mnie,
nie dba czy życie coś
znaczy,
nie pyta o słońce

(...)

Już zamilkły samochody,
gwiazd porannego pociągu przypomina,
że świat jest jeden.

(...)



Stanisław Leon Machowiak

DO RÓŻY

skąd w tobie tyle piękna
pozbawiona widzenia
nie możesz widzieć siebie

niech moje palce jak źrenice
napębiają się światłem
różo piękna po brzegi
i niepodzielna



Irena Kietczewska

ZŁĄCZA

Pragnąłeś wiedzieć wszystko
o mnie
szukałeś dna zakłóceń
docierając głębin podświadomości
w mechanice kojarzenia
we wszystkim
znajdowałeś złącza
poplątane i zwarte
by natrafić na źródło
potwierdzenia siebie



Elżbieta Gałęzewska-Kraśńska

WYCIERACZKA

ona pierwsza dowiaduje się
ile przeszedł
najeżone sumienia
rozgrzesza
zaplaszczone pacierze

ona pierwsza odróżnia
twardą podeszwę egzystencji
od stopy
o nieśmiertelności duszy
a bezwzględności bolącego odciska

ona pierwsza zaprasza
do miejsca
twoich narodzin
w czterech ścianach
mieszka wszechświat



Jolanta Szwarc

DZIANIE
(fragment)

(...)
Teraz tu ja
tłzy nitki
do dziergania życia.
Ostrożnie przetrabiam
prawo, lewo.
Gubię i doberam oczka.
Jednak myślę wzór.
(...)
Nie można podpruć
Wczoraj.
Jest za jest
schodzi z iglic.
I nigdy nie dojdzie do jutra.

Genowefa Bazyli

**NIEPOKÓJ
DO WYNAJĘCIA**
(fragment)

Chcę wynająć niepokój,
jak cień przy mnie tkwiący
Raz duży, to znów mały,
mieści się w czterech ścianach,
tylko czasem wychodzi.
(...)
Ktoś chce wynająć mój niepokój?
Odstąpię tanio,
za grosik.

Z tomiku pt. „Niepokój do wynajęcia” (2003).



Anna Walawender

*** * ***
(fragment)

Spełzłam na niczym
na drobiazgach dnia
ciężkich siatkach
i cudzych neurozach
a jednak
bez żalu oglądam
niemodne fotografie
i bez buntu stoję
nad starym żelazkiem
(...)

istniał. Nie będzie więc już podmiotu, który wypłacałby nauczyciele wynagrodzenia przysługującego w okresie urlopu zdrowotnego.

JAK WYKORZYSTYWAĆ URLOP

W jednej szkole podstawowej jestem zatrudniona w wymiarze 1/2 etatu jako nauczyciel i w 1/2 etatu jako referent. Czy z urlopów wypoczynkowych powinienam korzystać w tym samym czasie? (H.J. Gliwice)

Nie. Jako nauczycielka szkoły, w której w organizacji pracy przewidziane są ferie zimowe i letnie, urlop wypoczynkowy pracownica będzie wykorzystywała w czasie trwania tych ferii i w wymiarze im odpowiadającym. Natomiast urlop wypoczynkowy przysługujący pracownikowi nienauczycielowi jest wykorzystywany w terminie wskazanym przez pracownika i uzgodnionym z pracodawcą. Oznacza to, że urlop ten może być wykorzystywany równolegle z urlopem wypoczynkowym przysługującym z tytułu zatrudnienia jako nauczyciel lub w zupełnie innym terminie np. w miesiącu marcu br.

URLOP W OKRESIE WYPOWIEDZENIA

Pracodawca zobowiązał mnie do wykorzystania urlopu wypoczynkowego w okresie wypowiedzenia. Czy miał do tego prawo? (S.L. Słupsk)

Zgodnie z art. 167¹ Kp. w okresie wypowiedzenia pracownik jest zobowiązany wykorzystać urlop wypoczynkowy, jeżeli w tym okresie pracodawca udzieli mu tego urlopu. Oznacza to, że jeśli dla pracodawcy będzie wygodne, aby pracownik wykorzystał urlop wypoczynkowy w okresie wypowiedzenia, to może pracownika wysłać na urlop wypoczynkowy. Jeśli natomiast z uwagi na interes pracodawcy będzie lepiej, by pracownik pracował do ustania stosunku pracy, wówczas po rozwiązaniu stosunku pracy nabywa on prawo do ekwiwalentu za niewykorzystany urlop wypoczynkowy.

WYPOWIEDZENIE FAKSEM

Mój mąż otrzymał wypowiedzenie, które do jego kierownika zostało przez pracodawcę wysłane faksem. Chciałabym się dowiedzieć, czy takie wypowiedzenie umowy o pracę ma moc prawną i w związku z tym wypowiedzenie rozpocznie bieg? (F.L. Sopot)

Tak, wypowiedzenie umowy o pracę, które zostało doręczone pracownikowi faksem, jest skuteczne i powoduje rozpoczęcie biegu terminu wypowiedzenia, ale stanowi naruszenie przepisu art. 30 § 3 Kodeksu pracy. Stanowisko to zostało potwierdzone przez Sąd Najwyższy w uchwale z 2 października 2002 r. sygn. akt III PZP 17/02.

W świetle art. 30 § 3 Kp. oświadczenie każdej ze stron o wypowiedzeniu umowy o pracę powinno nastąpić na piśmie. Forma wypowiedzenia przewidziana w Kodeksie pracy nie jest formą zastrzeżoną

dla celów dowodowych, ale niezachowanie jej powoduje określone skutki dla obydwu stron, a mianowicie stanowi naruszenie przepisów o wypowiedzaniu umów o pracę i uzasadnia roszczenie pracownika o usunięcie bezskuteczności wypowiedzenia, o przywrócenie do pracy albo zasądzenie odszkodowania.

Jak zauważył sąd w uzasadnieniu do uchwały nie jest przez dalsze przepisy ustalone, jak należy rozumieć wymaganie wypowiedzenia umowy o pracę na piśmie. Dlatego też należy w tym przypadku sięgnąć po przepisy Kodeksu cywilnego, z których wynika, że do zachowania formy pisemnej wystarczą własnoręczny podpis. Tak więc utrwalenie w dokumencie treści oświadczenia woli może nastąpić w wyniku spisania na maszynie czy wydruku z tekstu komputera, ale podpis pod treścią oświadczenia woli na dokumencie musi być własnoręczny. Przesłanie faksem dokumentu zawierającego oświadczenie woli, na którym był złożony własnoręczny podpis, nie spełnia warunku własnoręcznego podpisu w rozumieniu przepisów kodeksu cywilnego, tym samym nie czyni zadość art. 30 § 3 Kodeksu pracy. Faks jest jedynie kopią pisma, a więc również kopią złożonego na nim własnoręcznego podpisu. Dlatego też należy uznać, że doręczenie pracownikowi za pomocą faksu pisma pracodawcy wypowiadającego umowę o pracę, choć jest skuteczne, to jednak stanowi naruszenie przepisów o wypowiedzaniu umów o pracę.

PODATEK I SKŁADKI OD NAPOJÓW

Jestem dyrektorem zespołu szkół. Zatrudnionym pracownikom zapewniamy napoje, takie jak herbata czy woda mineralna. Czy w związku z tym powinni być od wynagrodzeń pracowników pobierane składki na ubezpieczenie społeczne i zaliczka na podatek dochodowy od osób fizycznych? (A.L. Morąg)

W przedstawionej sytuacji nie należy odprowadzać składek na ubezpieczenia społeczne i zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych.

Jak wynika z ogólnych przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, pracodawca jest zobowiązany zapewnić wszystkim pracownikom wodę zdatną do picia lub inne napoje, a pracownikom zatrudnionym stale lub okresowo w warunkach szczególnie uciążliwych zapewnić, oprócz wody, inne napoje. Ilość, rodzaj i temperatura tych napojów powinny być dostosowane do warunków wykonywania pracy i potrzeb fizjologicznych pracowników.

Z kolei przepisy podatkowe zwalniają od podatku dochodowego wartość świadczeń rzeczowych wynikających z przepisów o bezpieczeństwie i higienie pracy oraz ekwiwalenty za te świadczenia. Również przepisy ustalające podstawę obliczania składek na ubezpieczenie społeczne określają, że od wartości świadczeń rzeczowych oraz ekwiwalentów za te świadczenia, jeżeli wynikają one z przepisów dotyczących bezpieczeństwa i higieny pracy, składek na to ubezpieczenie się nie odprowadza.

BLIŻEJ PRAWA

INFORMACJE ♦ KOMENTARZE ♦ ORZECZNICTWO GN Nr 10/2004

Zmiana w zatrudnieniu związana z całkowitą likwidacją szkoły może nastąpić dopiero po przyjęciu uchwały przez samorząd.

GORLIWYM MÓWIMY — STOP!

Niektóre organy prowadzące wykazują się zbyt wielką gorliwością w zwalnianiu nauczycieli i usiłują przeforsować zwyczaj, że dyrektor w momencie poinformowania go o zamiarze likwidacji szkoły powinien już „czynić ład kadrowy”, to znaczy wypowiedzieć wszystkim nauczycielom stosunek pracy. Może się więc zdarzyć, że ostatecznej decyzji o likwidacji szkoły nie będzie, a nauczyciele otrzymają wypowiedzenia. Z otrzymywanych informacji wynika także, że samorządy, chcąc „kupić” nauczycieli, obiecują im przeniesienie w stan nieczynny, co jest niezgodne z przepisami (art. 20 ust. 1 pkt 1 KN).

Przypomnijmy, że zgodnie z art. 59 ustawy o systemie oświaty szkoła publiczna może być zlikwidowana z końcem roku szkolnego przez organ prowadzący, jeżeli zapewni uczniom możliwość kontynuowania nauki w innej szkole publicznej tego samego typu lub o tym samym, lub zbliżonym profilu kształcenia, albo kształcącym w tym samym lub zbliżonym zawodzie.

Organ prowadzący jest zobowiązany co najmniej na 6 miesięcy przed terminem likwidacji, czyli najpóźniej ostatniego dnia lutego, zawiadomić o zamiarze likwidacji szkoły: rodziców, uczniów, właściwego kuratora oraz właściwy organ wykonawczy jednostki samorządu terytorialnego. Zgodnie z art. 5c ustawy o systemie oświaty są nimi m.in. rada gminy, rada powiatu oraz sejmik województwa.

Wyjątkiem są zakłady poprawcze i schroniska dla nieletnich, które mogą być likwidowane w każdym czasie, po zapewnieniu uczniom możliwości kontynuowania nauki w innej szkole.

Na etapie zamiaru likwidacji zawiadamiania o nim kuratora nie ma jeszcze przesłanki głównej (czyli likwidacji szkoły), która jest warunkiem koniecznym do zastosowania art. 20 KN. Na podstawie tego przepisu dyrektor szkoły rozwiązuje z nauczycielem stosunek pracy.

Niekiedy sama ustawa przesądza o rozwiązaniu lub wygaśnięciu stosunku pracy, lub sposobie zatrudnienia nauczyciela, a dyrektor musi tylko to potwierdzić. W przypadku całkowitej likwidacji szkoły należy zwrócić uwagę, że nakazuje ona rozwiązanie stosunku pracy i obliuguje pracodawcę do sformalizowania tego aktu.

W myśl art. 20 ust. 3 rozwiązanie stosunku pracy w związku z całkowitą likwidacją następuje z końcem roku szkolnego po uprzednim 3-miesięcznym wypowiedzeniu. Dyrektor ma więc czas do 31 maja. Nie musi się spieszyć, dlatego dopóki nie zapozna się z uchwałą samorządu, nie powinien podejmować żadnych decyzji. Dodajmy, że uchwała rady gminy, będąca typowym aktem prawa miejscowego, wcho-

GORLIWYM MÓWIMY – STOP!

dokończenie ze str. I

dzi w życie dopiero po opublikowaniu. W związku z tym jakiegokolwiek czynności zmierzające do rozwiązania stosunku pracy dyrektor powinien podejmować po ogłoszeniu uchwały w miejscowym dzienniku promulgacyjnym.

Szkola może być zlikwidowana dopiero po uzyskaniu pozytywnej opinii kuratora, w przypadku szkoły rolniczej — ministra rolnictwa, artystycznej — ministra kultury. Opinia kuratora czy ministra jest wydawana w drodze postanowienia, od którego przysługuje odwołanie zgodnie z postępowaniem administracyjnym. Jak więc wynika z przedstawionej procedury, od zamiaru likwidacji do jego urzeczywistnienia może upłynąć wiele czasu.

Bardzo często na skutek protestów mieszkańców danej wsi rada gminy zmienia uchwałę, czasami nawet... kilkakrotnie. Ważne, aby nie przekraczała

terminu 31 maja. Jest to bowiem ostatni dzień, kiedy dyrektor może rozwiązać z nauczycielami stosunek pracy. Uchwały podejmowane później stwarzają dla wszystkich kłopotliwą sytuację, ponieważ ulega likwidacji pracodawca, a art. 20 Karty Nauczyciela nie zezwala dyrektorowi na rozwiązanie stosunku pracy.

Nieporozumieniem jest proponowanie nauczycielom likwidowanej szkoły stanu nieczynnego. Można go bowiem oferować tylko w przypadku częściowej likwidacji albo zmniejszenia liczby oddziałów, lub zmiany planu nauczania, uniemożliwiających dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze. Zgodnie z obowiązującym art. 20 ust. 1 pkt 2 KN nauczyciel może wybrać stan nieczynny albo rozwiązanie stosunku pracy. Przedtem jednak, jeżeli można nauczyciela mianowanego zatrudnić w wymiarze niższym niż etat, należy mu zaproponować ograniczenie zatrudnienia, w wymiarze nie niższym niż 1/2 etatu w trybie określonym w art. 22 ust. 2 KN.

ŁĄCZENIE PENSUM

Co rok rynek pracy się zawęża i coraz więcej nauczycieli pracuje na etatach łączonych. Ślad pojawia się pytanie, czy zatrudnienie na różnych stanowiskach, np. polonisty na 1/2 etatu w szkole i 1/2 w bibliotece, oznacza pracę w pełnym wymiarze (pensum)? Zdefiniowanie tego pojęcia jest istotne zarówno przy zatrudnianiu, jak i rozwiązaniu stosunku pracy.

Karta Nauczyciela uzaleźnia nawiązanie stosunku pracy z nauczycielem mianowanym i z nauczycielem dyplomowanym na podstawie mianowania od możliwości ich zatrudnienia w pełnym wymiarze zajęć na czas nieokreślony. Czy jeśli zatem zachodzi konieczność łączenia etatu np. na dwóch innych stanowiskach, nauczyciel jest zatrudniony w pełnym wymiarze (pensum)?

Aby odpowiedzieć na te pytania, warto sięgnąć do wyroku Sądu Najwyższego z 23 stycznia 2001 roku (I PKN 197/00), który zajmował się określeniem tej kwestii w oparciu o casus Jolanty J.

Nauczycielka łączyła etat, ucząc historii w wymiarze 12 godzin tygodniowo, a resztę uzupełniając w szkolnej bibliotece. Sąd Najwyższy, rozstrzygając tę kwestię, zwracał uwagę, że sama Karta w art. 42 ust. 3 wskazuje, że w szkole na różnych stanowiskach obowiązuje inny tygodniowy wymiar zajęć. Nauczyciela uczącego historii 18 godzin, a pracującego w bibliotece szkolnej — 30. Są to różne stanowiska, które nie powinny być łączone przy określeniu całkowitego pensum. Zdaniem Sądu Najwyższego

łączenie pensum dydaktycznego, aby ustalić możliwość zatrudnienia nauczyciela w pełnym wymiarze, jest możliwe tylko w przypadku jednego konkretnego stanowiska.

Należy podkreślić, że orzeczenia SN dotyczą tylko konkretnej sprawy i są obowiązujące jedynie w stosunku do niej. Czy w omawianej wyżej sprawie należy przyjąć opcję Sądu Najwyższego? W tej kwestii powinien się wypowiedzieć minister edukacji.

roboczego. Mógł to uczynić również po upływie dwóch tygodni od ostatniego ukarania, bowiem przepisy prawa pracy nie określają częstotliwości nakładania kar porządkowych na pracownika.

URLOP CZY ZASILEK MACIERZYŃSKI

Przebywam na urlopie wychowawczym na pierwsze dziecko. W czasie tego urlopu urodziłam drugie dziecko, na które otrzymałam 16 tygodni urlopu macierzyńskiego. Uważam, że urlop macierzyński powinien wynosić 18 tygodni. Czy mam rację? (F.R. Pogorzelić)

Na wstępie należy wyjaśnić, że pracownicy nie przysługuje urlop macierzyński, a jedynie zasiłek macierzyński. W myśl przepisów ustawy o świadczeniach pieniężnych z ubezpieczenia społecznego w razie choroby i macierzyństwa pracownicy, która urodziła dziecko w czasie urlopu wychowawczego, zasiłek macierzyński przysługuje przez okres odpowiadający części urlopu macierzyńskiego, przypadającej po porodzie, tj. w wymiarze skróconym o 2 tygodnie, jeżeli pełny wymiar urlopu macierzyńskiego bez skracania go o 2 tygodnie przypada w czasie urlopu wychowawczego. Jeżeli natomiast pełny wymiar urlopu macierzyńskiego wykracza poza udzieleny pracownicy urlop wychowawczy, wówczas przysługuje jej zasiłek macierzyński w pełnym wymiarze, tj. przez okres odpowiednio 18 lub 26 tygodni liczonych od dnia porodu.

SKŁADKI OD RYCZAŁTÓW SAMOCHODOWYCH

Niektórzy pracownicy mają ryczałty samochodowe. W styczniu br. od kwot ryczałtów zostały potrącone składki na ubezpieczenie społeczne i zaliczki na podatek dochodowy. Po koniec stycznia 2004 r. ukazały się przepisy zwalniające ryczałty samochodowe ze składek zusowskich. Czy w związku z tym powinniśmy te składki zwrócić? (W.P. Krotoszyń)

To prawda, że na początku roku pracodawcy od ryczałtów samochodowych pobierali składki na ubezpieczenie społeczne, bowiem z końcem roku 2003 zlikwidowano między innymi wyłączenie ryczałtu z podatku dochodowego. Natomiast dalej funkcjonowało wykluczenie ryczałtów z podstawy wymiaru składek do wysokości kwoty zwolnionej z tego tytułu z podatku. Wszelkiego rodzaju nieporozumienia rozwiązało dopiero nowelizacja rozporządzenia ustalającego podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe z 28 stycznia 2004 r., zgodnie z którą ryczałty samochodowe są wolne od składek do wysokości kwot wynikających z rozporządzenia z 25 marca 2002 r. Tak więc pracownikom pracodawca powinien zwrócić potrącone składki, a ryczałtów w ogóle nie wliczać do podstawy wymiaru składek za styczeń br.

DZIEŃ Z TYTUŁU OPIEKI NAD DZIECKIEM A „13”

W naszej placówce wypłacano dodatkowe roczne wynagrodzenie. Ustalałac podstawę wymiaru tego świadczenia pracodawca nie uwzględnił wynagrodzenia, które pracownik otrzymuje, mimo że jest nieobecny w pracy. Chodzi o 2 dni z tytułu opieki nad dzieckiem. Nadmieniam, że nie jestem nauczycielem. (F.R. Sochaczew)

Dodatkowe wynagrodzenie roczne pracodawca ustala w wysokości 8,5% sumy wynagrodzenia za pracę otrzymanego przez pracownika w ciągu roku kalendarzowego, za który ono przysługuje. Ustalać podstawę wymiaru tego wynagrodzenia, uwzględnia się wynagrodzenia i inne świadczenia ze stosunku pracy, przyjmowane do obliczenia ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy, a także wynagrodzenie za urlop wypoczynkowy oraz wyjątkowo, za czas pozostawania bez pracy przysługujące pracownikowi, który podjął zatrudnienie w wyniku przywrócenia.

Jakie szczegółowe składniki wynagrodzenia należy uwzględnić określa rozporządzenie Ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 8 stycznia 1997 r. w sprawie szczegółowych zasad udzielania urlopu wypoczynkowego, ustalania i wypłacania wynagrodzenia za czas urlopu oraz ekwiwalentu pieniężnego za urlop. W myśl § 6 rozporządzenia ustalałac ekwiwalent pieniężny za urlop wypoczynkowy, uwzględnia się wynagrodzenie i inne świadczenia ze stosunku pracy z wyłączeniem między innymi:

- jednorazowych lub nieperiodycznych wypłat za spełnienie określonego zadania bądź za określone osiągnięcie,
- wynagrodzenie za czas gotowości do pracy oraz za czas niezawinionego przez pracownika przestoju,
- gratyfikacji (nagrodi jubileuszowych),
- wynagrodzenia za czas innej niż urlop wypoczynkowy nieobecności w pracy.

Wskazując na powyższe, do podstawy obliczenia dodatkowego rocznego wynagrodzenia nie uwzględnia się wynagrodzenia otrzymanego w okresie 2 dni z tytułu opieki nad dzieckiem na podstawie art. 188 Kodeksu pracy.

LIKWIDACJA PRACODAWCY A URLOP ZDROWOTNY

Prawdopodobnie 31 sierpnia 2004 r. uległ nie likwidacji szkoła podstawowa, w której jestem zatrudniona. Nigdy nie korzystałam z rocznego urlopu dla poratowania zdrowia. Czy mogłabym skorzystać z tego świadczenia od 1 września 2004 r. i uniknąć w ten sposób rozwiązania stosunku pracy w bieżącym roku? (F.K. Ustrzyki)

Nie będzie Pani mogła skorzystać z urlopu dla poratowania zdrowia od 1 września 2004 r. z uwagi na to, że zakład pracy, w którym jest Pani zatrudniona, ulega likwidacji i w tym dniu nie będzie już

PYTAJ! odpowiemy

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYŻUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

0-22

827-66-30

PRZENIESIENIE NAUCZYCIELA

Jestem nauczycielem mianowanym. Organ prowadzący przeniósł mnie do innej placówki. W związku z tym dyrektor dotychczasowej rozwiązał ze mną stosunek pracy, a w nowej szkole nawiązano nowy stosunek pracy. Czy postąpiono prawidłowo?(T.P. Szczecin)

Z uwagi na to, że przepisy Karty Nauczyciela nie regulują tej kwestii, problemem tym zajmował się kilkakrotnie Sąd Najwyższy. W uchwale o sygn. akt III PZP 14/03 siedmioosobowy skład Izby Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych orzekł, że:

„Przeniesienie nauczyciela mianowanego do innej szkoły, na podstawie art. 19 ust. 1 Karty Nauczyciela, nie powoduje nawiązania nowego stosunku pracy w nowej szkole.”

Jak wynika z art. 19 ust. 1 KN w razie konieczności zapewnienia szkoły obsady na stanowisku nauczyciela z wymaganymi kwalifikacjami odpowiadającymi potrzebom programowym szkoły, organ prowadzący szkołę może przenieść nauczyciela zatrudnionego na podstawie mianowania do tej szkoły — bez zgody nauczyciela, jednak na okres nie dłuższy niż 3 lata, z prawem powrotu na uprzednio zajmowane stanowisko. Przepis ten nie określił jednak skutków prawnych w sferze stosunku pracy, a mianowicie, czy dochodzi w przypadku przeniesienia nauczyciela do rozwiązania dotychczasowego i nawiązania nowego stosunku pracy, czy też nie. Dlatego też w orzecznictwie występowały w tej kwestii liczne kontrowersje. I tak w uzasadnieniu do uchwały z 24 marca 1983 r. III PZP 8/83 SN uznał, że analiza art. 19 ust. 1 Karty Nauczyciela prowadzi do wniosku, że skierowanie nauczyciela do innej szkoły na okres nie dłuższy niż 3 lata nie powoduje rozwiązania stosunku pracy z tym nauczycielem. Stosunek pracy nadal istnieje między nauczycielem a zakładem pracy, a jedynie przez czas ściśle określony następuje przekształcenie treści tego stosunku w odniesieniu do jednego elementu, a mianowicie miejsca wykonywania pracy przez nauczyciela. Połącz ten podzielił Sąd Najwyższy w uchwale z 16 września 1993 r. I PZP 36/93. Natomiast w uchwale z 18 stycznia 1996 r. I PZP 37/95 Sąd Najwyższy orzekł, że skierowanie nauczyciela na podstawie art. 19 ust. 1 KN powoduje ustanie dotychczasowego i nawiązanie nowego stosunku pracy na czas nieokreślony w placówce, do której został skierowany. Uwzględniając dotychczasowe rozbieżności, jak również brak rozstrzygnięć w samej Karcie Nauczyciela, pomimo jej licznych nowelizacji zwykły, trzyosobowy skład Sądu Najwyższego zwrócił się z pyta-

niem prawnym w tej sprawie do poszerzonego składu. Siedmioosobowy skład Izby Pracy, Ubezpieczeń Społecznych i Spraw Publicznych w uchwale uznał, że przeniesiony nauczyciel jest pracownikiem dotychczasowej szkoły, ale pracę wykonuje w nowej. W uzasadnieniu do uchwały SN uznał, że jest to swojego rodzaju delegowanie nauczyciela do innej szkoły, ale w ramach dotychczasowego stosunku pracy. W Karcie Nauczyciela mowa jest o przesunięciu nauczyciela, jednak słowo to nie koresponduje z określeniami występującymi w prawie pracy. Miało to uzasadnienie, gdy pracodawcą nauczyciela było państwo. Wówczas można było nauczyciela przesunąć między szkołami, nie zmieniając pracodawcy. Gdy jednak pracodawcą jest szkoła, poglądu takiego nie da się utrzymywać.

KARA PIENIĘŻNA

Pracuję w zespole szkół jako pracownik niepedagogiczny. Pracodawca po zwróceniu mi uwagi nałożył na mnie karę pieniężną za nieużywanie odzieży roboczej. Po upływie dwóch tygodni znów zostałem tak samo ukarany i za to samo przewinienie. Czy pracodawca swoim działaniem nie naruszył obowiązków w tym zakresie przepisów prawa? (G.L. Głogów)

Pracownik jako jedna ze stron stosunku pracy ma nie tylko prawa, ale i obowiązki, których nieprzestrzeganie może spowodować nałożenie kary porządkowej.

Otóż zgodnie z art. 108 Kp. pracodawca za nieprzestrzeganie przez pracownika ustalonej organizacji i porządku w procesie pracy, przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy, przepisów przeciwpożarowych, jak też przyjętego sposobu potwierdzania przybycia i obecności w pracy oraz usprawiedliwiania nieobecności w pracy, może go ukarać karą upomnienia czy nagany. Może również zastosować wobec pracownika karę pieniężną, jeżeli ten nie przestrzega przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy lub przepisów przeciwpożarowych, opuszcza pracę bez usprawiedliwienia, stawia się do pracy w stanie nietrzeźwym lub spożywa alkohol w czasie pracy.

Kara pieniężna za jedno przekroczenie, jak też za każdy dzień nieusprawiedliwionej nieobecności, nie może być wyższa od jednorodzinnego wynagrodzenia pracownika, a łącznie kary pieniężne nie mogą przewyższać dziesiętej części wynagrodzenia przypadającego pracownikowi do wypłaty.

Tak więc pracodawca mógł ukarać pracownika karą pieniężną za nieużywanie przez niego ubrania

Ruch służbowy 2004

PRACUJĄCY EMERYT BEZ URLOPU ZDROWOTNEGO

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że niektórzy nauczyciele w obawie przed zwolnieniem starają się uciec na urlop zdrowotny. Czynną to w ostatnich dniach ruchu służbowego (31 maja) i wówczas dochodzi do wielu nieporozumień z dyrektorem. Zwykle w takich sytuacjach obie strony uważają, że druga z nich gra nie fair. Ostatecznie konflikty rozstrzyga sąd pracy.

Niestety, sądy, rozpatrując sprawy nauczycielskie (ich zdaniem bardzo skomplikowane), różnie wyrokują. Często wyrok I i II instancji, oparty przecież na tych samych przesłankach, ma diametralnie różne uzasadnienie. Tak też zdarzyło się w przypadku rozstrzygnięcia casusu Haliny W. z Białej Podlaskiej. Sprawa znalazła swój finał w Sądzie Najwyższym.

Halina W. była nauczycielką mianowaną i pracowała w szkole podstawowej w B. od 1986 roku. I jak to obecnie bywa, fatala swój etat w różny sposób. W roku szkolnym 1998/99 uczyła 6 godzin fizyki, 2 godziny muzyki i wiedzy o społeczeństwie, a przez 9 godzin tygodniowo prowadziła bibliotekę szkolną. Po utworzeniu gimnazjum okazało się, że biblioteka będzie przeniesiona do niego i w związku z tym w następnym roku szkolnym dla Haliny W. przewidziano już tylko dwa przedmioty: 5 godzin matematyki i 4 godziny fizyki.

Wyglądało na to, że nic więcej nie można jej zaproponować, a jako nauczyciel mianowany ma prawo do pełnego wymiaru godzin. Dyrektor musiał zastosować całą procedurę ewentualnej zmiany zatrudnienia zgodnie z art. 20 ust. 1 pkt 2 Karty. W myśl tego przepisu, jeżeli z planu organizacyjnego wynika, że dalsze zatrudnienie nauczyciela w pełnym wymiarze zajęć nie będzie możliwe, to w przypadku nauczyciela mianowanego można mu zaproponować, za jego zgodą, ograniczenie zatrudnienia do wymiaru nie niższego niż 1/2 obowiązkowego wymiaru zajęć. Jeżeli nauczyciel tej propozycji nie przyjmie, dopiero wówczas można mu zaproponować do wyboru: rozwiązanie stosunku pracy lub, na jego wniosek, przeniesienie w stan nieczynny. W stanie prawnym ówczesnie obowiązującym było odwrotnie — stosunek pracy rozwiązywano na wniosek nauczyciela. Gdy takiego wniosku nie było, nauczyciel automatycznie przechodził w stan nieczynny.

Halina W. na pismo z 19 maja 1999 r., proponując jej zatrudnienie w wymiarze 1/2 etatu lub rozwiązanie stosunku pracy na jej wniosek, w ogóle nie zareagowała. Natomiast wcześniej wystąpiła z wnioskiem o wydanie jej zaświadczenia potwierdzającego, że może się starać o urlop dla poratowania zdrowia. W związku z tym, że zbliżał się koniec roku służbowego, dyrektor pismem z 28 maja przeniósł nauczycielkę w stan nieczynny.

Z tego stanu faktycznego można było wyprowadzić wniosek, że sprawa nie była skomplikowana i wszystko odbyło się lege artis. Okazało się jednak, że nawet wówczas sprawa może zawisnąć na wokandy Sądu Najwyższego. Problem pojawił się wówczas, gdy zaczęto się zastanawiać, czy nauczyciel emeryt pracujący w pełnym wymiarze może korzystać z urlopu zdrowotnego.

Sąd I instancji ustalił, że od 1 grudnia 1997 roku nauczycielka miała prawo do emerytury, która została zawieszona z powodu osiągnięcia przez nią dochodu przekraczającego 120 proc. przeciętnego wynagrodzenia, gdyż pracowała także w spółdzielni pracy. Sąd uznał więc jej status materialny za całkiem niezły, ponieważ nie ma nikogo na utrzymaniu, a jej mąż jest współwłaścicielem lecznicy dla zwierząt. Badając całokształt sprawy, uznał także, że sytuacja w szkole, czyli głównie zmniejszenie liczby oddziałów, uzasadniała konieczność redukcji zatrudnienia i wybór Haliny W. do przeniesienia w stan nieczynny był trafny, albowiem pomimo posiadania przez nią jednego z najdłuższych staży pracy, była ona pracownikiem niedyspozycyjnym z powodu przebywania na długotrwałych zwolnieniach lekarskich i w sanatorium. Z uwagi na dobrą sytuację materialną nauczycielki nie można było także zarzucić dyrektorowi, że nie uwzględnił tzw. współzynnika społecznego. Ponadto, orzekł Sąd, dyrektor nie popełnił żadnego błędu, przenosząc nauczycielkę w stan nieczynny, skoro orzeczenie o urlopie dla poratowania zdrowia otrzymała już po przeniesieniu. Sąd I instancji nie skupił się na fakcie istotnym w tej sprawie, że nauczycielka nabyła prawa emerytalne.

PRACUJĄCY EMERYT BEZ URLOPU ZDROWOTNEGO

dokończenie ze str. III

Z kolei sąd II instancji zwrócił na to uwagę, ale w konkluzji stwierdził, że nie może to wpłynąć na rozstrzygnięcie sprawy. I skoncentrował się na innych okolicznościach. I od razu dodał, że nie zgodził się z wyrokiem I instancji „w całej rozciągłości”. Zauważył, że nauczycielka zwróciła się do dyrektora 28 kwietnia o zaświadczenie o możliwości skorzystania przez nią z urlopu dla poratowania zdrowia. Wobec odmowy wydania takiego zaświadczenia przez dyrektora jeszcze dwukrotnie, 4 i 17 maja, domagała się jego wydania. Również bez skutku. Dopiero później dyrektor wydał takie zaświadczenie, ale opatrzzone datą 1 czerwca. Po upływie miesiąca od tej daty nauczycielka złożyła wniosek o udzielenie jej urlopu. Jednakże dyrektor rozpatrzył go negatywnie, powołując się na art. 73 ust. 1 Katy i nabyte przez nią prawo do emerytury. Uznał, że nauczycielka nie ma prawa do urlopu dla poratowania zdrowia, skoro nabyła już uprawnienia emerytalne. Art. 73 w zdaniu drugim mówi bowiem wyraźnie, że jeżeli nauczycielowi do nabycia prawa do emerytury brakuje mniej niż rok, płatny urlop zdrowotny nie może być udzielony na okres dłuższy niż do końca miesiąca kalendarzowego, poprzedzającego miesiąc, w którym nauczyciel przechodzi na emeryturę.

Sąd II instancji uznał jednak, że wcześniejsze nabycie przez nauczycielkę uprawnień emerytalnych nie stanowi przeszkody w staraniach o udzielenie tego urlopu. Węcej, zwrócił uwagę, że powołany wyżej przepis art. 73 KN mówi o sytuacji, kiedy nauczycielowi do nabycia prawa do emerytury brakuje mniej niż rok, a przecież nauczycielka uzyskała emeryturę wcześniej. Ten przepis nie ma więc do niej zastosowania. I dodał, że dyrektor miał bezwzględny i kategoryczny obowiązek udzielenia jej urlopu zdrowotnego. Argumentował, że obowiązek ten ma pierwszeństwo w stosunku do stanu nieczynnego. Reasumując, sąd II instancji uznał, że dyrektor bezprawnie odmówił nauczycielce udzielenia urlopu zdrowotnego i tak samo bezprawnie przeniósł ją w stan nieczynny, a fakt, że jest ona na emeryturze, o niczym nie przesądza.

Szkola uznała, że zarzuty sądu II instancji są oparte na niewłaściwej wykładni. Po pierwsze, sąd przyjął błędnie, że uprawnienia emerytalne nie równocześnie, przysługują, iż tylko same starania nauczycielki o udzielenie jej urlopu bez orzeczenia o jego przy-

znaniu stanowiły przeszkodę w przeniesieniu jej w stan nieczynny. W dalszej części uzasadnienia szkola podnosiła, że ostatnią datą graniczną, kiedy nauczycielka mogła się domagać urlopu zdrowotnego, jest dzień nabycia uprawnień emerytalnych. Dyrektor nie ma obowiązku udzielenia płatnego urlopu zdrowotnego nauczycielowi zatrudnionemu w pełnym wymiarze i pobierającym równocześnie emeryturę. A w takiej sytuacji była Halina W. Ponadto szkola wskazała na wyrok Sądu Najwyższego z 7 listopada 1995 roku, z którego wynikało, że złożenie przez nauczyciela wniosku o urlop zdrowotny nie może stanowić przeszkody w rozwiązaniu z nim stosunku pracy (w tym przypadku przeniesienia w stan nieczynny). Z tych powodów szkola zażądała uchylenia zaskarżonego wyroku i przekazania sprawy sądowi II instancji do ponownego rozpoznania, także po to, aby zasądzić od Haliny W. koszty procesowe.

Nauczycielka wniosła o oddalenie kasacji, ale Sąd Najwyższy uznał, że jest ona uzasadniona. Stwierdził, że wówczas, kiedy nauczyciel ma ustalone prawo do emerytury, nie ma sensu rozpatrywanie problemu, czy dyrektor szkoły mógł przenieść w stan nieczynny, czy udzielić jej urlopu zdrowotnego, gdyż nauczyciel-emeryt nie ma prawa do urlopu zdrowotnego. I powołał się na uchwałę Sądu Najwyższego z 24 maja 1994 roku (I PZP 24/94), który przyjął, że okres trwania tego urlopu jest ograniczony datą przejścia na emeryturę. Nie jest istotne, jaki to jest rodzaj emerytury, a więc: wcześniejsza czy normalna (po przekroczeniu wieku emerytalnego — 60 lat kobieta, 65 lat mężczyzna).

Sąd Najwyższy bardzo skrupulatnie zbadał też przesłanki, które zadecydowały o przesunięciu Haliny W., a nie innej nauczycielki, w stan nieczynny. Długo trwał zwolnienia lekarskie i dobra sytuacja materialna, znacznie lepsza od innych, przesądzała o tym wyborze. Podkreślił jednak, że dobra sytuacja materialna nie miała żadnego wpływu na możliwość ubiegania się o urlop zdrowotny. Gdyby bowiem nauczycielka nie miała stwierdzonych uprawnień emerytalnych, nie byłoby przeszkód w przyznaniu jej urlopu zdrowotnego, bo jakimkolwiek czynnik spoza sfery stosunku pracy, np. zamieszkanie, nie może dyskryminować pracownika.

W ostatecznej konkluzji Sąd Najwyższy zawarł sentencję:

termin końcowy urlopu dla poratowania zdrowia wyznacza data, z którą nauczyciel nabywa uprawnienia emerytalne bądź może skorzystać z tych uprawnień stwierdzonych wcześniej.

Istotne zmiany w Kodeksie Pracy

ODPOWIEDZIALNOŚĆ I WYKROCZENIA PRACODAWCY

Katalog obowiązków pracodawcy określa art. 94, który po 1 stycznia 2004 roku został rozszerzony głównie w związku z obowiązkiem pracodawcy równego traktowania pracowników i przeciwdziałaniu mobbingowi. Nieco inaczej zostały także zredagowane niektóre zapisy.

Do najważniejszych powinności pracodawcy należą:

- zaażycie pracowników podlegających pracę w zakresie ich obowiązków, sposobem wykonywania pracy na konkretnym stanowisku oraz, co bardzo istotne, ich podstawowymi uprawnieniami, w przypadku nauczycieli ze wszystkimi zapisami zawartymi w Karcie Nauczyciela
- organizowanie pracy w sposób zapewniający zmniejszenie jej uciążliwości
- przeciwdziałanie dyskryminacji w zatrudnieniu, w szczególności ze względu na płeć, wiek, niepełnosprawność, rasę, religię, narodowość, przekonania polityczne, przynależność związkową, pochodzenie etniczne, wyznanie, orientację seksualną, a także ze względu na zatrudnienie na czas określony lub nieokreślony, albo w pełnym lub niepełnym czasie pracy.

Powinności pracodawcy, które najbardziej interesują pracownika, to:

- terminowe i prawidłowe wypłacanie wynagrodzenia;
 - ułatwianie podnoszenia kwalifikacji;
 - zapewnienie bezpiecznych i higienicznych warunków pracy;
 - stosowanie sprawiedliwych i obiektywnych kryteriów oceny pracy;
 - zaspokajanie, w miarę posiadanych środków, społecznych potrzeb pracowników.
- Zgodnie z nowymi zapisami pracodawca ponadto powinien:
- udostępnić pracownikom w formie pisemnej tekst przepisów dotyczących równego traktowania
 - przeciwdziałać mobbingowi.

Pracodawca zobligowany jest do prowadzenia dokumentacji związanych ze stosunkiem pracy, akt osobowych oraz wydawaniem świadectwa pracy związanym z rozwiązaniem lub wygaśnięciem stosunku pracy.

Nieależnie od powinności wymienionych szczegółowo pracodawca nie może uchybiać przepisom prawa pracy. W przeciwnym wypadku musi się liczyć z odpowiedzialnością za wykroczenia przeciwko prawom pracownika.

Pracodawca lub działająca w jego imieniu osoba za popełnione wykroczenie określone w art. 281 — 283 Kp. podlega karze grzywny. Tej samej karze podlega pracodawca, który wbrew obowiązkowi nie wykonuje orzeczenia sądu lub ugody zawartej przed komisją pojednawczą lub sądem pracy.

Kiedy więc pracodawca wykracza przeciwko prawom pracownika? Wówczas, gdy nie spełnia obowiązków, o których pisaliśmy wyżej, a także gdy:

- zamiast umowy o pracę zawiera umowę cywilnoprawną, np. umowę zlecenia lub umowę o dzieło;
- wypowiada lub rozwiązuje z pracownikiem stosunek pracy bez wypowiedzenia;
- stosuje inne kary porządkowe niż przewidziane w przepisach prawa pracy;
- narusza przepisy dotyczące czasu pracy oraz uprawnień pracowniczych związane z rodzicielstwem;
- nie prowadzi dokumentacji związanej ze stosunkiem pracy oraz akt osobowych.

Na zarzut wykroczenia przeciwko prawom pracownikom naraża się także ten pracodawca, który nie wypłaca w ustalonym terminie wynagrodzenia, jeżeli bezpodstawnie je obniża lub dokonuje potrąceń. Nie udziela przysługującego pracownikowi urlopu wypoczynkowego lub obniża jego wymiar oraz nie wydaje świadectwa pracy (lub się z tym ociąga).

Z grzywną musi się liczyć także ten pracodawca, który nie przestrzega przepisów bhp w swojej jednostce.

Pracodawca musi także pamiętać, że w sprawach określonych w art. 283.2 Kp. musi informować inspektora pracy i inspektora sanitarnego. W przypadku szkody będzie tu istotny zapis ust. 6, który mówi, że pracodawca powinien zawiadomić inspektora pracy, prokuratora lub inny właściwy organ o śmiertelnym, ciężkim lub zbiorowym wypadku oraz o każdym innym wypadku, który ma związek z pracą. Ponadto jest zobligowany do zgłaszania choroby zawodowej lub podejrzenia o nią. Musi także ujawniać wypadki w pracy. Wykroczeniem jest także utrudnianie działalności PIP oraz niewykonanie w wyznaczonym terminie nakazu inspektora pracy.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka pennenraty naszego tygodnika.

Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 10/2004